Nr 271 — Wtorek 27 listopada (10 grudnja) 1907 roku. — Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub.,półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ.

27 (10) Wtorek — Wirgiliusza.
28 (11) Środa — Mansweta.
29 (12) Czwartek — Saturnina.
30 (13) Piątek — Andrzeja.
1 (14) Sobota — Natalii M.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Podstawy państwowości.

Półurzędowy organ ministerstwa spraw wewnętrznych, „Rossija", w swej polemice przeciwko wywodom prezesa Koła polskiego,—którą na innem miejscu podajemy—dał między innemi określenie podstaw państwowości rosyjskiej, które zasługuje na bliższą uwagę.

Według „Rossiji" Polacy i lewica rosyjska są wrogami państwowości rosyjskiej, albowiem atakują jej podstawy, któremi są: „władza rosyjska, język rosyjski, szkoła rosyjska i t. d."

Jak widzimy, w umysłach biurokratycznie wyszkolonych jedność państwowości rosyjskiej jest pojęciem nierozerwalnie sprzęgniętem z jednolitością form rządzenia, mówienia i uczenia. Według tego rozumowania, jeżeli w jakimś zakątku państwa sprawować się będzie władzę nie przez przysłanych zdaleka urzędników i nie w tym samym języku, jakiego używają w stolicy, jeżeli nauka nie jest udzielana wszędzie według tego samego urzędowego szablonu, to tem samem traci się jedność państwa i ginie nierozdzielność monarchii. Jest to czysto mechaniczne pojmowanie istoty państwa, oddawna już zarzucone i w nauce, i w życiu. Publicysta z półurzędowej gazety mógłby przecież z pierwszego lepszego podręcznika prawa państwowego dowiedzieć się, że państwo jest organizmem żywym i że funkcye tego organizmu wtedy tylko idą normalnie, kiedy ustrój jego prawny odpowiada wewnętrznemu ustosunkowaniu składających go części. Z różnicy owych części składowych wynikają różnice form państwowego bytu; stąd mamy państwa jednolite, złożone, państwa związkowe w różnych kombinacyach, wreszcie związki państw. Z drugiej strony żywy organizm, lub też żywe organizmy w skład jednego państwa wchodzące, zmieniają się, rozwijają, a tem samem powodują konieczność zmiany i rozwoju w tych normach prawnych, które związek państwowy warunkują. Jeżeli zaś zmiany norm prawnych nie idą równolegle ze zmianami stosunków życiowych w łonie organizmu państwowego, to następuje rozdźwięk, który szybko się wzmagając, doprowadzić może ostatecznie do katastrofy.

Taki rozdźwięk istnieje obecnie w państwie rosyjskiem i ci, którzy nawę państwową od katastrofy uchronić pragną, powinni zdawać sobie sprawę z tego, że co przed zamętem i przed 17 października mogło być uważane za podstawę państwowości rosyjskiej, dziś już tego znaczenia mieć nie może.

Rosya zreformowana, Rosya konstytucyjna nie może być już państwem o jednolitym zewnętrznym szablonie, albowiem zmiana ustroju, powołująca społeczeństwo do steru rządów, musi uwzględniać różnice, jakie wśród tego społeczeństwa zachodzą.

Rosya nie jest państwem jednolitem, mieści ona w sobie różne narody, plemiona i szczepy. Z chwilą powołania tych różnorodnych składników do czynnego życia państwowego, różnolitość ustroju państwowego musi z natury rzeczy znaleźć swój wyraz i uwzględnienie.

Podstawy państwowości, o jakich wspomina „Rossija", są obecnie anachronizmem, który osłabia siły państwa i przy którym nie powinni się upierać ci, którzy głośno mówią o konieczności zreformowania i odrodzenia Rosyi. **B.**

Bez większości...

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Petersburg, d. 23 listopada.

Wczoraj obrady nad deklaracyą rządu zakończyły się tak, jak słynne posiedzenie drugiej Dumy w sprawie teroru: żadnej uchwały nie powzięto.

Jak wiadomo, Duma rosyjska, gdy obrady nie dotyczą formalnego wniosku ustawodawczego, przyjmuje, na wzór niektórych parlamentów zachodnich, formuły przejścia do porządku dziennego. Tak się miało stać i wobec deklaracyi rządu.

Lecz cóż wynikło?

Zaproponowano wczoraj sześć formuł przejścia do porządku dziennego nad deklaracyą ministeryalną. Jedna była prosta, t. j. bez żadnego motywowania, i ta pochodziła od Polaków. Taka formuła wyraża, według tradycyi parlamentarnych, milczącą nieaprobatę programu rządowego, więc, oczywiście, nie mogła być przez trzecią Dumę przyjętą. Odrzucono ją większością wszystkich głosów przeciw polakom i kadetom.

Drugą formułę zaproponowali socyalni demokraci. Zawierała ona najsilniej wyrażone potępienie polityki rządowej, i to ujęte w terminologii socyalno - demokratycznej. Oczywiście była ona nie do przyjęcia dla wszystkich, prócz wnioskodawców. Trzecią formułę zaproponowali trudowicy, także silnie wyrażającą niezadowolenie z polityki i programu rządowego. Przeciw niej głosowali również wszyscy prócz wnioskodawców. Dalej następowała formuła skrajnej prawicy, dziękująca rządowi za celowe i płodne działanie. I ta nie zebrała więcej głosów nad te, których dostarczyć mogły skrajne ławy Puryszkiewiczów.

Pozostawały w ten sposób dwie formuły: jedna, zaproponowana przez frakcyę „pokojowego odrodzenia Rosyi", i druga, zaproponowana przez październikowców.

Pierwsza wyrażała nadzieję, że rząd, opierając się na manifeście 17 października, będzie zdążał do realizowania niezbędnych krajowi reform; druga wyrażała te same nadzieje, tylko nie powołując się na manifest. *Summa summarum* jedynie scholastyczna dyalektyka mogła dojrzeć między niemi jakąś głębszą różnicę polityczną.

Otóż październikowcy — „rządząca frakcya w Dumie" — tak byli pewni swego zwycięstwa, że uśmiercili formułę swych sąsiadów z lewej strony. Gdy jednak przyszło do głosowania nad ich własnym wnioskiem, okazało się, że on — przepadł 3 głosami większości. Za formułą październikowców oświadczyło się 179 głosów, przeciw niej—182. Ostatecznie więc jakby przeszedł wniosek polski: proste przejście do porządku dziennego.

Takiego „zdekoncertowania", jak wczoraj wśród październikowców, nie widziałem nigdy w parlamencie.

Gdzież więc się podziała owa „większość", przy której pomocy Guczkow obiecywał prowadzić parlament? Gdzie siła październikowców, która im dyktowała takie pomiatanie kadetami i innymi sąsiadami z lewicy?

Koniec końców faktem jest jedno: w trzeciej Dumie niema dotąd większości stałej, jak jej nie było w drugiej.

Fakt ten jest przedewszystkiem ogromną klęską październikowców. Zrozumieli oni zbyt prosto swoją pozycyę „panów" w Dumie. Zdawało im się, że skoro są najsilniejszą liczebnie frakcyą, to już tem samem będą dowolnie gospodarowali. Odgrodziwszy się setnymi sposobami od lewicy, i na prawicy nie pozyskali dostatecznej liczby sojuszników: „umiarkowani prawi" widocznie liczebnie nie przedstawiają się tak mocno, jak to mniemano poprzednio. Trzeba dodać nadto, że wczorajsze wyjście socyalnych demokratów z Dumy zmniejszyło jeszcze nieco klęskę październikowców, bo osłabiło blok głosujący przeciw ich formule o 12 głosów.

Wczorajsze głosowanie powinno mieć poważne następstwa. Jeżeli bowiem p. Guczkow zrozumie lekcyę, to musi z niej wyciągnąć takie wnioski: większość stała musi być w Dumie; trzeba ją zatem stworzyć albo w bloku ze skrajną prawicą, albo przy pomocy kadetów i ich sąsiadów z prawej strony—postępowców i odrodzeniowców. Widocznem jest bowiem, że październikowcy z umiarkowanymi prawymi nie stanowią nawet połowy Dumy.

Którą drogę obierze Guczkow, rozumie się, niewiadomo. Zdaje się jednak, że pierwsza, po 26 listopada, jest dzisiaj trudniejszą, niż była nią w czasie wyboru prezydyum i konstytuowaniu komisyi, — bodaj że jest niemożliwa. Co się tyczy drugiej, to i na nią, wydaje mi się, że jest jeszcze zawcześnie. Jeszcze kadeci, zdaniem Guczkowa, nie są dostatecznie „upokorzeni" i jeszcze nie wyleczyli się ze swych głównych „iluzyi". Wreszcie presya sfer rządowych nie pozwoli mydłkom październikowym zawierać sojuszów z partyą, która nawet legalizacyi nie może się doprosić.

Tak więc na razie, a może i na dłuższy przeciąg czasu, Duma pozostaje bez stałej większości. Okoliczność ta nie tylko formalnie przypomina sytuacyę drugiej Dumy: kto wie, czy ona nie będzie miała analogicznych konsekwencyi politycznych? **Scevinus.**

Przegląd polityczny.

(Przesilenie kanclerskie. — Upadek projektów antypolskich w komisyi sejmu pruskiego. - Blok Bülowa redivivus. — Rozprawa polityczna w izbie deputowanych we Francyi. — Opozycya na Bałkanach.)

Biały kirasyer gwardyi cesarskiej w Berlinie, słynny żołnierz Bollhardt omal nie przyprawił kanclerza niemieckiego, ks. Bülowa, o upadek. Kirasyerzy w białych spodniach, obcisłych i wysokich butach tak żywo oddziaływują na fantazyę zdeprawowanych generałów i kanclerzy w nowożytnym Babylonie nad Spreą, że samo widmo kochanka hr. Lynar i hr. Hohenau, listy miłosne i fotografie z dedykacyą przesyłane żołnierzom przez wysokich oficerów wystarczyło, aby kanclerz postawił kwestyę gabinetową.

Wiceprezydent parlamentu niemieckiego Paasche odkrył przed zdumioną izbą takie niezbite dowody winy generałów pruskich i to adjutantów cesarskich, ze nawet minister wojny, von Einem, musiał przyznać, że całe regimenty są zarażone chorobą Sodomy i Gomory i zawołał z rozpaczą „siedzimy w błocie", musimy raz wyleźć z tego błota — *„wir müssen endlich aus dem Schmutz heraus"*. Życzymy niemcom berlińskim, aby w tym błocie znaleźli zasłużoną karę za haniebne gnębienie narodu polskiego, który im nic złego nie wyrządził, ponadto, że *jest* na świecie. Ale jesteśmy przekonani, że wśród tak zepsutego i *moral insanią* dotkniętego społeczeństwa, jakiem obecnie jest wyższe towarzystwo pruskie, naród polski rość będzie z żywiołową siłą, w wewnętrzną moc i rozwijać się będzie pomimo wszystkie piekielne wymysły hakaty.

Równocześnie z przesileniem kanclerskiem w Berlinie, które zresztą zda się usunięto i na razie zaklajstrowano, w komisyi sejmu pruskiego odbyło się głosowanie nad antypolskiem przedłożeniem ks. Bülowa.

Komisya odrzuciła ogromną większością projekty antypolskie. Za nimi głosowali tylko wolno-konserwatywni i liberali, przeciw — konserwatyści, centrum katolickie i polacy.

Nie jest to jeszcze ostateczne odrzucenie projektów antypolskich, lecz zawsze jest poważnem wzruszeniem powagi rządu, który miał bezczelność przyjść z taką haniebną propozycyą wywłaszczenia całego narodu. Obecnie toczą się rokowania z konserwatystami za jaką cenę będą gotowi oddać swe głosy zmienionej i nieco złagodzonej w formie propozycyi rządowej. Konserwatyści przelękli się wywłaszczenia i pod żadnym warunkiem za obecnem przez rząd wniesionem brzmieniem ustawy głosować nie będą. Chcą ponadto mieć gwarancyę, że zasada własności prywatnej nie będzie naruszoną. Kanclerz niemiecki szuka obecnie takiej formy dla ustawy antypolskiej, któraby bez wyraźnego naruszenia zasady własności mogła faktycznie polaków posiadania ziemi polskiej pozbawić. Dotychczas rozbój uprawiany był otwarcie, teraz szukać się będzie legalnych pozorów dla rozboju.

Po tem wykolejeniu w komisyi sejmu pruskiego, nastąpiła w parlamencie niemieckim krótka formalna rozprawa, która miała na celu udzielenie kanclerzowi *votum* ufności. Po kolei tedy mówcy bloku konserwatywno-liberalnego zapewniali świat, że tylko w bloku widzą zbawienie, a poza blokiem ruinę Niemiec. Poseł Normann, imieniem konserwatystów, p. Basserman imieniem narodowych liberałów i poseł Wiemer imieniem wolnomyślnych prosili kanclerza blokowego o przebaczenie wśród śmiechu centrum, polaków

i socyalistów odbyło się pojednanie zwaśnionych.

Und der Hans küst die Grete und es ist alles wieder gut—temi słowy scharakteryzował trafnie te wynurzenia miłosne mówca centrum, poseł Gröber i życzył blokowi powodzenia — ale nie nadługo.

*

W izbie deputowanych francuskiej odbyła się rozprawa polityczna nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Socyalista Vaillant zwrócił uwagę izby na ostatnie przemówienie kanclerza niemieckiego Bülowa, który w parlamencie niemieckim w delikatnej formie zarzucił Francyi, że nie wykonała zobowiązań wobec Maroko, przyjętych na konferencyi w Algeciras i nie przeprowadziła reformy policyi w Maroku. Na to odpowiedział natychmiast minister spraw zagranicznych Pichon, że Francya właśnie w tym celu obsadziła Uddę, a chociaż nie zamierza dalszych części Maroka obsadzać wojskiem, Francya przeprowadzi sama wynikające prawa i obowiązki z aktu w Algeciras i nie pozwoli nikomu w swe prawa wkroczyć. Pichon powołał się na mowę hiszpańskiego ministra prezydenta Maura w kortezach, który zupełną zgodę na zarządzenia Francyi wyraźnie zaznaczył.

*

Opozycya przeciw obecnym rządom w konstytucyjnych państewkach bałkańskich jest charakterystycznem znamieniem chwili. Ledwo z życiem uszedł książę Nykita Czarnogórski i siłą stłumił opozycyę skupczyny, którą teraz powołał do życia, a już nadchodzą wiadomości o nowych spiskach z Antivari.

W Serbii król Piotr i rząd Pasicza sztuką tylko trzymają się przeciw naporowi opozycyi. Przy niedawnych wyborach do rad miejskich i rad gminnych w Serbii w większej części gmin przeszli kandydaci młodoradykalni, będący w opozycyi do rządu Pasicza i nieprzychylni obecnemu królowi. W 200 gminach zwyciężyli młodoradykali, co oczywiście wzmocniło opozycyę w skupczynie. Wobec tego staroradykalni wnoszą protesty wyborcze do rady stanu, gdzie mają większość i jest obawa, że wszystkie opozycyjne wybory zostaną przez radę stanu unieważnione. Jest to oczywiście polityka gwałtu, ale do niej na Bałkanach już wszyscy przywykli i liczą się z tem, jako ze zwykłym porządkiem rzeczy. Oczywiście opozycyjny wynik wyborów do rad gminnych wzmocnił opozycyę w skupczynie serbskiej. Opozycya serbska urządziła przeto obstrukcyę przeciw przedłożeniom gabinetu Pasicza i tak długo ją prowadzić zamierza, póki Pasicz nie zgodzi się na kompromis co do protestów wyborczych przeciw opozycyjnym radom gminnym wniesionych.

W Bulgaryi przewódcy opozycyi postanowili opuścić gremialnie sobranje i prowadzić opozycyę przeciw rządowi na zgromadzeniach publicznych. Do tego kroku zmusił opozycyę rząd, który na najwybitniejszych opozycyjnych posłów Jonowa, Aczkowa i Pawła Genadiewa nasłał wynajętych drabów, aby posłów publicznie znieważali. Przewódca opozycyjnego stronnictwa narodowego poseł Todor Todorow, były minister skarbu, przedstawił stan finansowy kraju i dowiódł, że Bulgarya dąży do ruiny. W ciągu ostatnich trzech lat rząd zaciągnął 250 milionów franków długów, miasta są obdłużone, a w kraju panuje nędza. Bulgarya w tym roku dotkniętą została klęską nieurodzaju, a w kraju panuje niesłychana drożyzna. W takim stanie rzeczy skarb państwa oddany został w ręce ministra Lazara Pajakowa, który trzy razy stał przed kratkami sądu i trzy razy bywał uwalniany. Klub narodowy bulgarski przestrzega rząd obecny przed katastrofą, jeżeli rychło nie zostaną przedsięwzięte nowe wybory i ster rządu nie przejdzie w inne ręce. **W.**

Sprawy polskie.

—(-)—

Bojkot.

W ubiegły piątek w Warszawie grono osób—przeszło 500—na zebraniu w stowarzyszeniu techników powzięło następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rząd pruski targnął się na podstawę naszego bytu narodowego, osłaniając nadto podstępnie potrzebami rzekomo wyższej kultury swe zamysły wywłaszczenia naszych rodaków, usunięcia naszej mowy z zebrań publicznych, a nawet zupełnego wygnania całego ludu z ziemi ojczystej i że czyn taki barbarzyński, cofający ludzkość po za wieki średnie, zasługuje na należny opór ze strony całego narodu, zebrani w dniu 6-ym grudnia kilkuset członków stowarzyszenia techników, sądząc, że w narzuconej nam walce nie mogą ograniczyć się na swojem tylko gronie, lecz powinni powołać do walki całe społeczeństwo—uchwalają:

aby wyłoniona w tym celu komisya, uzupełniwszy się przedstawicielami innych sfer społeczeństwa, niezwłocznie opracowała ustawę, postarała się o śpieszne jej zatwierdzenie i zorganizowała „Ligę ochrony wytwórczości krajowej“, której celem byłoby ograniczenie do rozmiarów możliwie jaknajmniejszych wwozu wszelkich towarów niemieckich, aby w ten sposób otrząsnąć się raz wreszcie z zależności przemysłowo-handlowej od Niemiec, a jednocześnie, by szerokie otworzyć pole wytwórczości krajowej, któraby dała zajęcie tym licznym rzeszom naszych robotników, zmuszonych obecnie szukać go za granicami kraju“.

Nadto powzięto postanowienie:

zawezwania do wspólnego działania i rozpoczęcia natychmiastowego bojkotu całego społeczeństwa przez wszystkie stowarzyszenia i związki zorganizowane;

utworzenia komitetu do kierowania tą akcyą i zaproszenie ochotników do udziału w tej pracy, liczbę i skład z listy zapisanych określi komisya sześciu delegatów do komisyi Ligi, wybranych przez zebranie;

prośby do pism peryodycznych i wydawnictw, aby nie przyjmowały ogłoszeń i reklam wyrobów niemieckich;

prośby do rady stowarzyszenia techników, aby zechciała okólnikiem rozesłać postanowienie zebrania do pism zagranicznych;

zwrócenia się do wszystkich, aby w miarę możności przyczyniali się do powodzenia i rozrostu tej akcyi.

Pan Dziembowski.

„Dziennik poznański“ ogłasza następujące oświadczenie:

„W komisyi sejmowej dla projektu wywłaszczenia nie składałem żadnej deklaracyi. Czerpane z pism niemieckich informacye co do formy i treści mych przemówień są nieprawdziwe lub co najmniej nieścisłe. Przemawiałem kilkanaście razy, a ponieważ mówiłem, jak zawsze bez manuskryptu, nie mogę dziś podać dokładnie mych mów; nie mam nawet do tego czasu, bo zbyt jestem zajęty obroną naszych praw w Berlinie, aby się zajmować jałową polemiką *pro foro interno*.“

D-r Zygmunt Dziembowski.

To oświadczenie o „braku czasu“ jest istotnie zdumiewające. Pan Dziembowski nie zaprzecza... On uważa tylko niepokój całego społeczeństwa za bagatelę, a wyjaśnienie w tym względzie za pracę... jałową.

Smutny objaw.

W chwili, gdy polacy przygotowują akcyę wstrzymania napływu sił roboczych do Prus, ksiądz ruski, Hanicki, zakłada biuro agitacyjne w Katowicach i stąd setki tysięcy robotników rusinów wysyła do Prus.

Biuro rozesłało po wszystkich ruskich wioskach i miasteczkach Galicyi szumne afisze w języku ruskim, obiecujące niezwykłe zarobki w Prusach. Współpracownik „Nowej Reformy“ otrzymał jeden taki afisz do rąk i na wstępie odczytał rym, dla rozumu chłopskiego wielce przekonywający:

„Czytaj, ta na rozum bery
do Prusa na zarobek idy!“

W dalszej treści afisza roiło się od złudnych obiecanek, polecających zwracać się o informacye do miejscowego *świaszczennika*, który nawet na drogę da pieniędzy. Wobec tak rozwiniętej agitacyi ks. Hanicki nie potrzebował obawiać się konkurencyi robotników polskich, gdyż już i dla rusinów brakło zatrudnienia w Prusach. Gromadami wracają oni bez grosza o głodzie, z Oświęcima „na piszki“ do Krakowa. Tu dopiero biuro pośrednictwa pracy, o ile możności, spieszy biedakom z pomocą, dając im zatrudnienie.

Kapituła wileńska.

„Słowo“ warszawskie donosi:

Wyższe władze administracyjne wileńskie wyznaczyły kapitule termin dla „wybrania“ z pomiędzy prałatów pełnomocnego administratora dyecezyi wileńskiej. Jak wiadomo bowiem, J. E. ks. biskup Ropp, odjeżdżając z Wilna, pozostawił ks. prałatowi Frąckiewiczowi zarządzanie czasowe jedynie sprawami duchowej natury.

W d. 27 listopada (10 grudnia) upływa rzeczony termin. Wyższe władze administracyjne zastrzegły w dodatku, w drodze poufnej, że nie zgodzą się na objęcie stanowiska administratora zarówno przez ks. prałata Frąckiewicza, jak ks. prałata Sadowskiego.

O ile nam wiadomo, prałaci wileńscy zdecydowani są wytrwać przy ścisłem brzmieniu prawa kanonicznego, orzekającego, iż administratora nie wybiera kapituła, lecz mianuje biskup, zmuszony przez czas dłuższy bawić po za granicami swojej dyecezyi. Taką za dni trzy ostateczną i nieodwołalną odpowiedź otrzyma od kapituły p. generał-gubernator wileński.

W razie otrzymania takiej odpowiedzi p. generał-gubernator zagroził prałatom—deportacyą w głąb Rosyi. Członkowie kapituły wileńskiej przygotowani są na taką ewentualność; sędziwy ks. prałat Frąckiewicz ma już ułożone do drogi najniezbędniejsze ruchomości, z któremi rozstaćby się nie chciał.

W Petersburgu krążyły ostatnimi czasy pogłoski o innym represyjnym środku względem opornego duchowieństwa dyecezyi wileńskiej. Oto dyecezya wileńska miałaby być skasowaną, na podobieństwo b. dyecezyi mińskiej. Połowę biskupstwa wileńskiego przyłączonoby do dyecezyi żmujdzkiej, a połowę do metropolii mohylewskiej...

O ile uzasadnionemi są złowróżbne pogłoski powyższe — czas blizki pokaże.

Watykan i polacy.

Do „Schles Ztg“ donoszą z Poznania, że bawił tam we środę poseł pruski przy Watykanie, d-r von Mühlberg, w sprawach związanych z kwestyą polską.

Do wiedeńskiej „Polit. Korresp.“ piszą z Rzymu, że Watykan będzie wobec najnowszych walk rządu z polakami zachowywał się zupełnie neutralnie, stając tylko w obronie interesów Kościoła. „Trudności takie, wymagające specyalnego taktu polityki nie są ukrywane, tembardziej, że w polskich dzielnicach interesy Kościoła i interesy polityczne często są ściśle ze sobą związane. Tem niemniej dyplomacya papieska chce trzymać się konsekwentnie wytkniętej linii, czyli robić politykę wyłącznie i czysto religijno-kościelną, a nie polską, ani antypolską“.

Protest młodzieży.

Dnia 30 listopada 1907 r. na zebraniu „Ogniska polskiego w Pradze“ młodzież, zgrupowana w tem stowarzyszeniu, na skutek wypadków w Poznańskiem, powzięła uchwałę przystąpienia do „Straży“, motywując to następującą odezwą:

„Rząd pruski w swej polityce eksterminacyjnej względem polaków, urągającej podstawowym pojęciom sprawiedliwości, postanowił zadać ostateczny cios — wywłaszczyć z ziemi i zakazać używania mowy ojczystej na zebraniach. Fanatyczna nienawiść hakatystów wysila się na wyszukiwanie coraz to potworniejszych środków w celu zgnębienia stalowej wytrwałości i nieprzebranej żywotności polaków.

Oburzeni do głębi duszy, my niżej podpisani w imieniu młodzieży polskiej, zgrupowanej w „Ognisku polskiem w Pradze“, zwracamy się do „Straży“ jako do organizacyi, mającej na celu ochronę spraw narodowych, ekonomicznych i społecznych, z prośbą o przyjęcie nas w poczet jej członków. Niech ten czyn drobny zaświadczy, że całem sercem jesteśmy z Wami, że gotowi jesteśmy przyjąć choć maleńką cząstkę ciężaru, który od wieku już dźwigacie.

Wierzymy, że najbrutalniejsze przejawy siły rządu pruskiego nie są w stanie podkopać bytu Waszego, złamać potęgi ducha. Wierzymy niezłomnie w ostateczne zwycięstwo gnębionego narodu naszego.

Stanisław Arczyński, Adam Chądzyński, Wiktor Ciechomski, Zbigniew Hofmann, Juliusz Pinkus“.

Dalsze głosy prasy zagranicznej o wywłaszczeniu.

(*Agence polonaise de presse, Paris*).

Paryski dziennik „Le Siècle“ po raz drugi w sprawie projektu wywłaszczenia głos zabiera i pisze (Nr z d. 29 XI):

„Oznajmiliśmy niedawno pojawienie się zadziwiającego, w osłupienie wprawiającego (stupéfiant) projektu, wniesionego w sejmie pruskim przez ks. Bülowa. Każdy człowiek, należący do jakiegoś narodu cywilizowanego, będzie się czuł upokorzony na myśl, że rząd innego kraju, który przecież także zaliczać się musi do kroczących na czele cywilizacyi, nie wzdrygnął się przed podobną potwornością (monstruosité)... Czemżeż jest więc ta cywilizacya, czyż warto okazywać się dumnym z niej, kiedy jej najbardziej powołani przedstawiciele uciekają się do takich nadużyć siły materyalnej i zniżają się własnowolnie do poziomu władców najbardziej barbarzyńskich (barbares).

Takie zboczenia (abérrations) mszczą się: p. Bülow będzie niewątpliwie żył dość długo, aby ich żałować. Cywilizowana Europa nie poczyni przedstawień dyplomatycznych na Wilhelm strasse, gdyż Niemcy za dużo mają armat i karabinów na swe rozporządzenie, ale tem niemniej przeprowadzi ona dokładne porównanie pod różnymi względami między stosunkami w Polsce zaboru pruskiego a w Macedonii.

Wychodzący w Strasburgu „Journal d'Alsace“ (z d. 28 XI 1907 r.), ogłasza obszerny, rzeczowy artykuł p. t. „Hakatyści i Polska zabrana“ (Les Hakatistes et la Pologne annexée), w którym czytamy:

„Ks. Bülow powiedział: „nie możemy nabywać ziemi drogą sprzedaży dobrowolnych, musimy się zatem o nią postarać w drodze sprzedaży przymusowej i wywłaszczenia“. Jakaż to rzecz prosta! Zawsze prawo silniejszego! Prawda? Ach! nie od dzisiaj to wilki są tego samego zdania: od czasów wilka z bajki La Fontaine'a nie zmieniły one swoich poglądów. Polacy, coprawda zamanifestowali swe oburzenie, ale są oni mniejszością, a z mniejszością wszak nie liczą się! I to dzieje się w roku 1907!... Hakatyści w Marienburgu, w r. 1906, wyrazili życzenie, aby rząd poprostu wywłaszczył ziemskich posiadaczy polskich, podobny środek przedstawia się z góry jako rzecz potworna (monstrueuse).“

Nr 27, (XI 1907):

„...Wystarczy stwierdzić, że rok zaledwie upłynął od kongresu hakatystów w Marienburgu: więc to poprostu myśl tych fanatyków (wyrażenie raczej za słabe) rząd wciela w projekt prawa, a kanclerz państwa zaleca sejmowi jego przyjęcie.“

Z prasy polskiej.

—)(—

*** Czytamy w „Gońcu“:

«Kwestya historycznego protestu w austyackiej Radzie państwa. Jest rzeczą pewną, o czem zresztą już kilkakrotnie wspominaliśmy, że potężna fala protestów dobiegła aż do pałaców ambasady niemieckiej w Wiedniu i austro-węgierskiej w Berlinie. Jest już rzeczą wiadomą, że stanowisko ambasadora niemieckiego w Wiedniu, von Tchirschky'ego, jest poważnie zachwiane. Dalej donosi «N. Wiener Journal», że ambasador austro-węgierski w Berlinie odwiedził ks. Bülowa i wyraził dość daleko idące wątpliwości, czy stanowisko rządu pruskiego wobec polaków niema charakteru zbyt ostrego i jątrzącego. To stanowisko utrudnia stosunki między Niemcami i Austro-Węgrami, wywiera wpływ bardzo niepożądany w zakresie dalszych losów trójprzymierza.

Pomimo, że zastrzeżenia ambasadora Austro-Węgier były uczynione w formie bardzo oględnej i łagodnej, kanclerz Bülow odparł w sposób stanowczy wszelkie zabiegi, zmierzające do pośrednictwa mocarstw zagranicznych i oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na to, aby obce państwo wglądało w sprawy wewnętrzne Niemiec.

Odpowiedź ta jest niezbitym dowodem, że zaostrzenie stosunków dyplomatycznych między państwami sprzymierzonemi—Austro-Węgrami a Niemcami—nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Jest to wypadek polityczny pierwszorzędnej wagi. Wywołało go wystąpienie Koła polskiego w parlamencie austryackim. Tę okoliczność podkreślić należy z całym naciskiem. Jest to bodaj pierwszy fakt oddziałania przedstawicielstwa parlamentarnego Polaków na stosunki międzynarodowe. Jest to przytem oddziałanie tak doniosłe i tak silne, że jego dalszych następstw na razie przewidzieć niepodobna.

W berlińskich kołach poselskich krążą pogłoski, że jest to najważniejszy wzgląd bezpośredni, który wywołał przesilenie parlamentarne. Ks. Bülow odbył wczoraj naradę z przywódcami nacyonal-liberałów, chcąc ich skłonić do wyrzeczenia się solidarności z posłem Paasche. Zdaje się, że właśnie podczas tej narady nadeszły bardzo ważne depesze od ambasadora niemieckiego z Wiednia. Ks. Bülow niezwłocznie przerwał konferencyę i nie mógł opanować widocznego zdenerwowania».

*** O odrzuceniu przez komisyę sejmu pruskiego projektu wywłaszczenia pisze „Słowo“:

«Na razie do wiadomości tych zbyt wielkiego znaczenia przywiązywać nie należy, choć z drugiej strony łatwo być może, iż tak, jak to obecnie uchwalono, wypadnie i ostateczna decyzya. Nie jest wykluczonem, iż rząd pruski nie robił sobie złudzeń, iżby zasada wywłaszczenia mogła być przyjętą, więc wysunął ją tylko, jako objekt większy, w celu uzyskania objektu mniejszego, t. j. 300 mil. marek na kolonizacyę. Owe 300 milionów zaś na obecną chwilę były postulatem bardzo wielkim wobec tego, że i sytuacya skarbu pruskiego i skarbu rzeszy nie przedstawia się zbyt świetnie. Ale może wszyscy będą woleli zapłacić 300 milionów, niż poświęcić zasady konstytucyjne i prawo własności. W każdym razie uchwały zapadłe nie obowiązują jeszcze komisyi; są one tymczasowe, bo powzięte w pierwszem czytaniu, a komisya, ze względu na wielką doniosłość sprawy, uchwaliła trzy czytania ustawy w komisyi. Drugie czytanie ma się rozpocząć we wtorek, tymczasem przebąkują o odroczeniu sesyi sejmu pruskiego w połowie przyszłego tygodnia do stycznia. Wtedy i sprawa nowej ustawy dopiero w styczniu wejdzie na porządek dzienny izby».

*** W sprawie bojkotu towarów niemieckich pisze między innemi „Gazeta Codzienna“.

«Akcya, jaką podejmują obecnie różne sfery społeczeństwa polskiego, powinna doprowadzić do rozbudzenia i pogłębienia uczucia patryotyzmu ekonomicznego, który jest czynnikiem równie ważnym, jak patryotyzm w zakresie mowy, obyczaju i kultury narodowej. Jak nie chcemy wyrzec się swej mowy, tradycyi przeszłości, swej indywidualności narodowej, tak niewolno nam godzić się na poniżający stan zależności ekonomicznej od wrogów. Pomimo trudności olbrzymich, jakie leżą na drodze do tej emancypacyi, cofać się przed niemi niewolno. Trzeba wreszcie «zechcieć chcieć», mówiąc słowami poety, którego zwłoki z królewskimi honorami złożono właśnie na Skałce. Trzeba tylko, ażeby akcya, jaką podejmujemy obecnie, nie była narkotykiem dla sumienia narodowego, które uspokoić się może świadomością, że «coś się tam robi przecież ku obronie tych biednych poznańczyków» — ale poważnym wysiłkiem wszystkich warstw narodu i wszystkich sfer społeczeństwa naszego.

Patryotyzm ekonomiczny budzić należy przedewszystkiem w najszerszych warstwach konsumentów; od uświadomienia przedewszystkiem zależy powodzenie podjętej obecnie akcyi.

Mowa posła Dmowskiego

(*wypowiedziana w Dumie państwowej w d. 22 listopada*).

Wśród mówców, którzy przemawiali tu w kwestyi polskiej, dwóch, a mianowicie poseł od kolonii rosyjskiej m. Warszawy i poseł od ludności rosyjskiej gub. wileńskiej, zajęli się specyalnie moją mową, a jeden z nich nawet moją osobą, zapominając najwyraźniej, że tu się przecież omawia w tej chwili nie moją deklaracyę, lecz deklaracyę pana prezesa rady ministrów.

Muszę zaznaczyć, że powątpiewano tutaj o wiarogodności moich danych co do roli rządu w oświacie ludowej w Królestwie Polskiem.

Powiedziałem tu, że w Warszawie w r. 1828-ym było szkół więcej stosunkowo do ludności, aniżeli w roku 1900-ym. Istotnie, w roku 1828-ym w Warszawie istniały 82 szkoły początkowe, nie licząc niedzielnych, rzemieślniczych i żydowskich, na ogólną liczbę 136,000 mieszkańców, nie zaś 67000, jak mówił p. Aleksiejew; zaś w roku 1904 przy 770 tysiącach ludności szkół takich było zaledwie 211. To znaczy, że liczba szkół powiększyła się o 2½ razy, a ludność zwiększyła się o 5½ razy.

Następnie jeden z posłów kresowych przytoczył tu cytatę, jakoby z mojego artykułu. Wiem dobrze, skąd wzięta jest owa cytata. Wzięta jest ona z broszury, która była rozdawana członkom drugiej Dumy państwowej. Broszurę tę w Warszawie starannie sprawdzaliśmy i okazało się, iż wszystkie zamieszczone w niej cytaty są — sfałszowane. Zainteresowane gazety polskie natychmiast ogłosiły, że jest to najzwyklejsze kłamstwo. (Oklaski na lewicy). Rozumiem, że takie broszury komponują się w redakcyach świstków kresowych, ażeby podburzać namiętności mas. Ale nie mogę zrozumieć, dlaczego cytowane są w tem zebraniu. (Oklaski na lewicy).

Ja myślę, że kwestya polska w tem państwie jest kwestyą tak trudną, że, dotykając jej, należałoby unikać podburzania namiętności. Dlatego też, między innemi zwrócę uwagę, iż wyrażenie się posła Zamysłowskiego o „jakiejś tam encyklice Papieża rzymskiego“, wobec tego, że są tutaj posłowie wyznania katolickiego — jest nietaktowne. (Oklaski na lewicy). Konstatuję ten fakt zaznaczając, że rząd rosyjski posiada wszak traktaty z Papieżem rzymskim i że encykliki w każdym razie pozostają dla katolików obowiązującemi, jako akta Głowy Kościoła rzymsko-katolickiego. (Oklaski na lewicy.

Władysław Jabłonowski. 2)

Dokoła Sfinksa.

Tej skłonności instynktowej do zajmowania krańcowych stanowisk, łącznie z potrzebą „sięgania poza brzeg“, należy przypisać to, że dusza rosyjska idzie olbrzymimi krokami przez obszary życia i nigdzie nie znajduje miejsca stalszego osiedlenia, — że wypija treść życia ogromnymi haustami, szybko zagląda na jego dno i staje w osłupieniu wobec pustki.

Na bezdomne tułactwo duszy rosyjskiej rzucił niegdyś Dostojewskij aż nazbyt romantyczne światło w swej słynnej mowie, wypowiedzianej na bankiecie, ku uczczeniu pamięci Puszkina (1880 r.). Scharakteryzował on wówczas „tułacza rosyjskiego na ziemi ojczystej“, jako człowieka, poszukującego szczęścia za górami—za morzami, jako wieczyście rozczarowanego podróżnika, który szuka górnych uczuć i myśli w tem wszystkiem, co dziwaczne, niewidziane i niedoświadczane. Ten tułacz nie jest pozbawiony przymiotów szlachetnych, z powodu jednak braku kryteryów filozoficznych, kultury umysłowej i rozwiniętych form działalności obywatelskiej, nie składają się one na charakter całkowity, nie tworzą jednej moralnej istności, której nic nie zachwieje, żadne nieszczęście nie zmiażdży, żadne rozczarowanie nie wciągnie na drogę występną. Współczujący mu Dostojewskij zdawał sobie sprawę z jego słabości, nawet twierdził, że ów tułacz nieszczęśliwy, „unosząc się w przestworzu, jak roślina wiotka, roznosi wszędzie rozterkę, wrogość, zbrodnię“, że czasami z „nudów“, jak Oniegin — zabija przyjaciół.

Charakterystyka Dostojewskiego wymaga uzupełnienia. Ten tułacz rosyjski nie jest tylko „wieczyście rozczarowanym“ wędrowcem, marzącym o szczęściu osobliwem, jest on również istotą spragnioną czynu, trawiąca tęsknota do „ideału“ i nuda istnienia podniecają go do tego. Ale, jako tułacz, nie jest on czyimś następcą i kontynuatorem, nie kieruje nim poczucie wspólnego istnienia, nie czuje się związanym z tem, co go poprzedzało—stąd też mniema, że od niego wszystko się rozpoczyna, że co dnia można stwarzać zupełnie nowe życie.

Byli w Rosyi tacy „kapłani“ i przodownicy inteligencyi — Czernyszewskij np. — którzy w podobnem nieuznawaniu „dalszego ciągu“ i w zdolności do rozpoczynania co dnia życia na nowo, widzieli cechę dodatnią, twórczą, coś, co ułatwia postępowanie naprzód i nie krępuje jednostki ludzkiej w jej ruchu wyzwoleńczym.

Słuszność wszakże należy przyznać innym, nie oklaskiwanym przez tłumy, jak Czaadajew np.—którzy byli zdania, że następstwem tego wszystkiego jest to, iż „najlepsze idee, pozbawione związku i ciągłości, jak widma bezcielesne, drętwieją w naszym mózgu“.

Z takiem zdrętwiałem widmem—ideą w duszy błąka się tułacz rosyjski po ziemi ojczystej i gubi się w świecie, jest tym wędrowcem bezdomnym, co nie posiada siedziby teraźniejszej i wciąż poszukuje przyszłej.

Znakomity pisarz, głęboki znawca psychiki narodu rosyjskiego, D. Mereżkowskij, twierdzi, że tułactwo powyższe jest wspólne zarówno dla ludu rosyjskiego, jak i dla inteligencyi.

Wszyscy my—powiada Mereżkowskij w swojej rozprawie: „Rewolucya i Religia“—jesteśmy nieszczęsnemi dziećmi bez matki, zbłąkanemi owcami bez pasterza. Wszyscy wołamy: „Niech przyjdzie królestwo Twoje“!

O jednym z takich typowych tułaczów opowiada Mereżowskij bardzo charakterystyczny fakt. Był to prosty marynarz, uczestnik bodaj buntów w Sewastopolu, który żywił przekonanie, że niektóre sfery inteligencyi rosyjskiej — w tym wypadku chodziło o t. zw. „dekadentów“—posiadają „sekret“, „magię“, jak się wyrażał, „przewrócenia wszystkiego odrazu“ i zrobienia z człowieka Boga...

Mereżkowskij przekonywał go, że jest w błędzie, że „sekretu“ takiego sfery, o jakich była mowa, nie posiadają wcale. Nie uwierzył, mniemał, że nie chcą się przed nim zwierzać. Odchodząc rzekł: „Cóż robić—nie trzeba, widocznie nie przyszła jeszcze pora, więc się ukrywacie przed ludźmi. Ale gdy czas nadejdzie, nie zapomnijcie o mnie, przywołajcie, przyjdę do was zewsząd i zrobię wszystko, co każecie“... Poczem udał się do policyi, oddał się w ręce władzy, jako dezerter z wojska i został uwięziony. Na razie wszystko mu było jedno—dodaje M. — nie miał nic do roboty, nie wiedział, co ma robić z sobą...

„Tułacz rosyjski“, niewolny od wieków koczownik wolnej i szerokiej drogi historycznej, tak samo wierzy gorąco, że ktoś — gdzieś posiada „sekret“ przewrócenia wszystkiego odrazu, że jest taka „magia“, co czyni człowieka Bogiem, marzy, że musi przyjść kiedyś jakiś taki niezwykły ruch duszy, który od jednego rozmachu wyzwoli ją z więzów i męki bytu, przeniesie cudem do ziemi obiecanej. W oczekiwaniu takich momentów wyjątkowych, takich czynów płomiennych ducha, nie wie, co ma począć z sobą, wszystko mu jest jedno, w tęsknocie i nudzie może trwać długie lata gdziekolwiekbądź i jakkolwiekbądź. Ale gdy czas chwili takiej przychodzi, gdy ktoś lub coś da zzewnątrz znak, że już godzina jej wybiła, bądź gdy w sobie samym poczuje nagle jej narodziny, wówczas gotów jest na wszystko.

Wówczas ogarnia go szał święty, opętanie — wyzywa na bój śmiertelny wszelkie potęgi sobie wrogie, a każdy czyn jego nosi charakter gwałtu i samowoli.

Dzieje walki duszy rosyjskiej z Bogiem, z rzeczywistością, z życiem, z sobą samą wreszcie, to nieskończony szereg aktów nieubłaganego przymusu i samowoli, zuchwałej negacyi wszystkiego, nawet najświętszego ideału swego, przed którym tylko co się nabożnie drżało.

Nie jest to już walka „na serca“, bądź na rozumy, lecz okrutne i nieprzejednane zmaganie się jakby nienawidzących się ciał, coś, co sprawia wrażenie zapasów fizycznych.

Na wszystkich szczeblach kultury walki duchowe noszą tu podobny charakter.

Zwiedzałem niegdyś w Moskwie, na Kremlu, jeden z najbogatszych w pamiątki historyczne soborów; pokazywano mi tam mroczną niszę — miejsce, gdzie zwykł był się modlić Iwan Groźny—a niedaleko od niej, zawieszony na ścianie, niewielki obraz Św. Mikołaja Cudotwórcy, którego twarz pokryta była, w kilku miejscach, jakby wstążeczkami srebrnemi. *Cicerone* wytłómaczył mi ich znaczenie. Przed tą ikoną, idąc na spotkanie z wojskiem Stefana Batorego, modlił się Iwan Groźny, błagał świętego o zwycięstwo nad wrogiem. Tymczasem przyszły Wielkie Łuki, Psków i inne klęski. Ponury władca, powróciwszy z wyprawy, w przystępie gniewu cisnął kosturem w ikonę. Ślady walki ze świętym—„borykania się“, jak mówił przewodnik — pokryto później srebrnemi pasemkami. Tak opiewa legenda.

Podobnie „boryka się“ dusza rosyjska ze swoim Bogiem, tak zapamiętale walczy wówczas, gdy ją Bóg „męczy“, gdy pragnie zrzucić z siebie brzemię odwiecznej zagadki bytu. Genialnym odtwórcą walk tego rodzaju był Dostojewskij, którego dusza wciąż była „męczona“ przez Boga. Kiriłow z powieści „Biesy“ znakomicie wyraża dążności bogobórcze, nurtujące duszę rosyjską. „Bóg jest konieczny — rozumuje Kiriłow, udręczony ideą Boga—i dlatego powinien być. Ale ja wiem, że Go niema i nie może być. Jeżeli Boga niema, to ja jestem Bogiem. Jeśli Bóg jest, to cała wola należy do Niego. Jeśli niema—to cała wola należy do mnie i ja obowiązany jestem zaznaczyć swoją wolę“ (właściwie: samowolę—„swojewolje“).

Głównym punktem wyznania wiary Kiriłowa jest to, że on czuje się obowiązanym do wyrażenia swojej woli—samowoli. Rozmaicie rozumieją ów obowiązek rosyjscy bogobórcy, najczęściej jednak spełnienie jego jest w tej lub innej postaci, najwyższą negacyą, gwałtownem zniszczeniem.

Kiriłow jest ateistą, dla niego niema wyższej prawdy—jak powiada—nad tę, że Bóg nie istnieje, nic więc dziwnego że chciałby ideę Jego zniszczyć w człowieku—w ludzkości. Ale o co np. chodzi współczesnemu głośnemu myślicielowi religijnemu, W. Rozanowowi, który usiłuje zniszczyć ideę Chrystusa, to trudniej zrozumieć.

Rozanow nie buntuje się przeciwko Bogu, zależność swoją od niego znosi z pokorą, nie przytłacza go ona swojem brzemieniem, a mimo to z niezachwianem przekonaniem twierdzi, że Chrystusa nie lubi, gdyż nie wydaje się mu „ani prostym, ani dobrym“.

Podobnie straszliwa negacya da się wytłumaczyć chyba tem, że i Rozanow poczuwa się do obowiązku objawienia samowoli.

Kiedy z walk swoich z Bogiem wychodzi dusza rosyjska zwyciężoną, wówczas z Nim, w przymierzu z Jego prawem, prowadzi walkę zawziętą ze światem, objawia samowolę względem życia.

Wsparta na idei Boga godzi w sam rdzeń życia, w to, co jest jego pierwiastkiem najbardziej twórczym, bez czego życie nie mogłoby powstawać. Nie jest to walka z życiem cielesnem w imię pierwiastku duchowego, lecz walka z samą zasadą tworzenia życia i przedłużania go. Walka z płcią jest jednym ze znamienniejszych objawów życia religijnego w Rosyi i toczy się z jednakową bezwzględnością zarówno na niższych, jak i na wyższych jego szczeblach.

Na niższych szczeblach wyraża ta walka instynktową negacyę bytu doczesnego, świata zjawisk, ciała, ziemi; na wyższych—metafizyczne zaprzeczenie tego wszystkiego. I tu, i tam wszakże punkt wyjścia jest ten sam: „Kto jest z Bogiem, ten nie może być ze światem“. Zasada powyższa rządzi życiem religijnem nietylko wielu sekt religijnych w Rosyi, ona również odnajduje się w poglądach myślicieli rosyjskich, zaprzątniętych sprawami religii.

To nietylko „skopcy“ i „chłysty“ powiadają, że „małżeństwo jest zuchwalstwem wobec ludzi, wobec Boga zaś obrzydliwością“; tak samo potrafi twierdzić L. Tołstoj i t. p.

Różnica polega na tem, że jedni czynią to, co mówią, inni, jak Tołstoj, tylko mówią, z głębokiem przekonaniem jednak, że w tem tkwi prawda najwyższa, którą ludzkość powinna przyjąć. Ci zaś, z pośród myślicieli, których niepokoją zagadnienia religijne, co ani czynem życia empirycznego, ani czynem myśli zasady powyższej nie stwierdzają, co z nią się nie godzą ci żyją męczącem rozdwojeniem, stoją pomiędzy niedającemi się zharmonizować ostatecznościami.

Wspomniany Rozanow np. tak wciąż stawia kwestyę: „Gdy ludzkość zwraca się do świata—oddala się przez to od chrześcijaństwa, staje się pogańską; i naodwrót, powracając do chrześcijaństwa—oddala sie od świata“. Kto nie chce walki ani z Bogiem, ani ze światem, kto radby wierzyć w ich związek, w to, że ich połączenie daje dopiero pełnię życia, przed tego umysłem stanie, jak kat, owa antynomia złowroga, odbierze mu wiarę, rozdwoi świadomość, oplącze siecią wątpliwości strasznych, skaże na tułactwo wieczyste—bezdomność. (d. c. n.)

Mowa posła Żukowskiego,

wygłoszona na posiedzeniu Dumy dnia 22 listopada

„Czas ograniczony nie pozwala mi w sposób dobitny scharakteryzować sporów w sprawie polskiej, przemilczanej zupełnie przez deklaracyę rządową, sporów, które podkreśliły całą doniosłość głęboką tej sprawy w rosyjskim ustroju państwowym. Dla tego muszę się ograniczyć do uwag ogólnikowych. Słyszeliśmy tutaj i z centrum, i z ław lewicy i prawicy mowy, traktujące sprawę polską z oderwanego punktu widzenia; słyszeliśmy również mowy realne, roztrząsające sprawę tę z punktu widzenia interesów ludności rosyjskiej na kresach i klasy urzędniczej. O mowach pierwszego rodzaju powiem, że są dla nas czemś całkiem nowem. Jakkolwiek bowiem z wnioskami szanownych mówców zgodzić się nie możemy, z uznaniem jednak oceniamy próby postawienia w ten sposób kwestyi i próby wynalezienia dróg do jej rozwiązania. Zdaje się jednak, że szanownym mówcom do rozejrzenia się w sprawie polskiej przeszkadza pewna tradycya ideowa o sprawie polskiej i o jego ustroju, jakoby szlachecko-klerykalnym, tradycya, która, niestety, stała się ogólnie uznanym punktem widzenia w rosyjskim światopoglądzie społecznym. Uznajemy wszyscy, panowie, doniosłe znaczenie aktów z 1864 r., ale sądzimy, że proces demokratyzacyi narodu naszego zaczął się znacznie wcześniej, później zaś poszedł z nadzwyczajną szybkością. Jesteśmy wybrańcami, tak w pierwszej jak i w drugiej Duime, przeważnie włościan i robotników, z przekonań jesteśmy wszyscy naturalnie demokratami, jakkolwiek narodowymi-demokratami, ponieważ cecha demokratyzacyi naszego narodu polegała na tem, że nie tylko punkt ciężkości naszego życia przesuwał się w stronę mas szerokich, lecz również i na tem, że warstwy ludowe, tak w Królestwie Polskiem, jak i Galicyi i na zniemczonym Śląsku przejmują się coraz więcej świadomością swego indywidualizmu narodowego. Niema tedy słuszności przedstawiciel socyal.-demokracyi *) (zwraca się na lewo), którego jednak niema tutaj — nie będę więc o nim mówił... A więc mowy te są dla nas nowością, jeżeli nie w dziedzinie faktów politycznych, to w każdym razie w dziedzinie nastroju politycznego. Jest to jakby obłok, który się wzniósł nad gruntem zagmatwanych stosunków rosyjsko-polskich; co się stanie z tym obłokiem—czy rozpłynie się jak dym, czy przemknie, jako burza sucha, czy też wybuchnie jak zawierucha śnieżna —nic wiem; chcę wierzyć, że spadnie zeń dobroczynny deszcz i utworzy źródło nowej rosyjskiej myśli politycznej. Dokąd prąd ten się skieruje, przewidzieć nie jestem w możności; gdyby jednak istniał obecnie w całej swej potędze, jakiej my sobie życzymy, to według mnie byłby w możności choć trochę znieść te sztuczne warstwy interesów miejscowych urzędników, jakie wyczuwamy w oświadczeniach pewnych mówców kresowych. Nie chcę analizować mów tych szczegółowo i odpowiadać na nie; gdybym chciał spierać się z J. E. biskupem Eulogiuszem, to musiałbym wyjść daleko nie tylko po za granice czasu, za granice tematu poruszanego obecnie, ale nawet po za granice państwa, i w owej nieszczęśliwej Galicyi ujrzałbym więcej niż 2,000 szkół rusińskich, 5 gimnazyów, 5 katedr z ruskim językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim, czego nie mogę dojrzeć w Kijowie i czego nam nikt nie obiecywał w Warszawie. P. Aleksiejewowi, z którym będziemy musieli zapewne niejednokrotnie tutaj toczyć spory, pozwolę sobie dać radę uczciwego nieprzyjaciela politycznego: niech się nie przejmuje zanadto książeczką prof. Jesipowa, gdyż, jeżeli z książeczki tej czerpie jako z jedynego źródła swą mądrość ekonomisty, to może się spodziewać bardzo sromotnych porażek w razie bardziej wyczerpującego omówienia sprawy, i niech mi będzie wolno powiedzieć, pomimo wielkiego szacunku dla książki prof. Jesipowa—czyż książkę, wydaną przed 20 laty, można uważać za ostatnie słowo nauki? Ale najbardziej jaskrawo uwydatniły się owe specyalne interesy kresowe w mowie p. Zamysłowskiego, w mowie... Zresztą, nie warto mówić o mowie, kiedy sama poza p. Zamysłowskiego, która być może wydawała mu się wspaniałą, obeznała nas ze stroną odwrotną szanownego mówcy (p. Zamysłowskij cały czas swej mowy odwracał się tyłem do Koła), (brawo, oklaski).

Otóż w tym *pluralis majestaticus* w tym tonie ministeryalnym tak jaskrawo przedstawiło się nam w całej okazałości uosobienie „naczalstwa" miejscowego, które oczywiście nie życzy sobie samorządu, nie uznaje jego potrzeby, ponieważ w stosunku do ludności miejscowej korzysta z władzy wyjątkowej, w stosunku zaś do władzy centralnej — z zupełnej autonomii (oklaski). Nie chcę się spierać; wszelkie interesy powinny mieć tutaj swoich przedstawicieli, nie będę się spierał, że oprócz własnych interesów specyalnych, w oświadczeniu mówców kresowych mieściło się i rosyjskie uczucie narodowe. My, polacy, panowie, jesteśmy narodowcami, najszczerszymi pod słońcem nacjonalistami, umiemy szanować wzniosłość uczucia narodowego swoich przeciwników, Z trybuny tej z ust naszych nigdy nie wyjdzie słowo, któreby obraziło uczucie patryotyzmu rosyjskiego i sanctuarium narodu rosyjskiego (oklaski grzmiące całej Dumy). Dla nas osobiście jest to kwestya nie tylko taktu politycznego, lecz i honoru politycznego i najgłębszego szacunku (brawo i oklaski całej Dumy). Ale my, jakkolwiek jesteśmy obywatelami drugiej klasy, spodziewamy się jednak, że w murach tego zgromadzenia wysokiego możemy liczyć na wzajemność w stosunku do naszych uczuć, mamy prawo wymagać od mówców, występujących na tej katedrze, do pewnego stopnia taktu politycznego. To też zdaje mi się, że p. Zamysłowskij, który wywlukł na tę katedrę bardzo smutny wypadek zelżenia świętości kościoła prawosławnego, grzeszy cokolwiek brakiem pamięci, mianowicie zapomniał zakomunikować panom swoje własne zeznanie, zakomunikowane później w kuluarach, że sprawę tę umorzono skutkiem tego, że nie odnaleziono winnych. (Brawo. Oklaski).

Prezydent dzwoni. Głosy na ławach polskich i w centrum: „Prosimy, prosimy!"

Kelepowskij (z miejsca): Dosyć, dosyć!...

Żukowski: Chciałbym oświadczyć tylko jedno. Zdaje mi się, że komentarze, które słyszeliśmy wypowiadane przez mówców, skierowane były nie według adresu. Były to komentarze nie do deklaracyi rządowej, a jakoby do deklaracyi, wygłoszonej przez naszego mówcę... (Hałas na prawicy. Krzyki: „Dosyć".

Kelepowskij (z miejsca): Naszym mówcom nie pozwalają dłużej mówić, jak 10 minut.

Żukowski opuszcza trybunę.

*) Odnośny ustęp mowy posła socyal-demokratycznego brzmiał: «Jakie stanowisko zajmuje rząd wobec tej kwestyi palącej, która była wysuniętą tutaj przez reprezentanta Koła polskiego, p. Dmowskiego? Całość narodowości wielkorosyjskiej na niekorzyść wszystkich dążeń legalnych reszty narodowości—oto taki sens deklaracyi i taki sens tych wyrazów, które były wypowiedziane przez prezesa ministra rad (Śmiech. Głosy: «Zasypał się...») w drugiem jego oświadczeniu. My, socyalni-demokraci, zapatrujemy się na kwestye, narodowościową, jako na kwestyę ogólnopaństwową. Wszelkie dążenia legalne wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego powinny być zaspokojone przez wprowadzenie w życie instytucyi demokratycznych i wszelkich szerokich zasad demokratycznych. Nie mogę nie podkreślić odpowiedzi, jaką otrzymał poseł Dmowski od niektórych posłów z prawicy. Zupełnie słusznie zwrócili oni uwagę posłowi Dmowskiemu, że autonomia Polski jest tylko mrzonką. Poseł Dmowski, pomiędzy innemi mówił, że w czasie ruchu wolnościowego wysunięto kilka haseł, z których niektóre, jako nie na czasie, nie mogą być urzeczywistnione. Nie wiem, jakie mianowicie hasła miał on na widoku, lecz powiem jedno: dopóki w Polsce stosunek warstw uprzywilejowanych, do dążeń demokratycznych proletaryatu polskiego będzie taki, jaki jest w chwili obecnej, dopóty Polska autonomii nie zobaczy. (Śmiech). Lecz kiedy te stosunki zmienią się, kiedy dążenia polskiej socyal-demokratycznej partyi znajdą oddźwięk wśród warstw uprzywilejowanych, wtedy powstanie siła, która da możność uzyskania Polsce tak upragnionej autonomii. Stosuje się to nie tylko do Polaków, lecz i do wszystkich narodowości, wchodzących w skład Rosyi. Żydzi, gruzini i ormianie będą w możności zadośćuczynić swym legalnym dążeniom, jeżeli będą oni słuchali głosu wszechrosyjskiego proletaryatu, ponieważ on est najbardziej demokratycznym żywiołem.»

Odpowiedź „Rossii" na oświadczenie Koła polskiego.

Mowie prezesa Koła polskiego, wygłoszonej w Dumie państwowej przy rozpoczęciu dyskusyi nad deklaracyą rządową poświęca „Rossija" artykuł wstępny.

Na początku artykułu zaprzecza organ ministerski twierdzeniu p. Dmowskiego, jakoby władza rosyjska dążyła do zniszczenia w Polsce kultury polskiej, przyczem rozumuje w sposób następujący.

«W czem ono (t. j. niszczenie kultury polskiej — pisze organ ministerski) się wyraża? Czy w tem, że dla polaków otwarte są na jednakowych prawach z rosyanami wszystkie istniejące zakłady naukowe, wszelkie sposoby ujawniania swoich sił twórczych, wszelkie rodzaje zarobkowania? Czy w tem, że, dzięki specyalnym warunkom, gubernie, zamieszkiwane przez polaków, stanowią dzielnicę, w której co rok pozostawiana jest znaczna część dochodów państwowych, wydobywanych z Rosyi centralnej? Czy może w tem, że w związku z tem wszystkiem, gubernie przywiślańskie mają możność daleko łatwiej i na szerszą skalę rozwijać swój dobrobyt, niż gubernie Rosyi centralnej?».

Na powyższe pytanie, zadane przez siebie, odpowiada „Rossija":—„Oczywiście, nie".

W przemówieniu prezesa Koła polskiego upatrzyła „Rossija" pobudki inne, dążności nie do „szerzenia kultury polskiej", a „do innych celów". Na te pobudki inne, cele inne daje „Rossija" odpowiedź poniższą.

«Państwowość rosyjska jest jedna i to pociąga za sobą cały szereg konsekwencyi. Państwowość rosyjska nie może pozwolić na takie położenie rzeczy w guberniach przywiślińskich izby mogła być prowadzona zawzięta walka ze wszystkiem, co stanowi podstawę tej państwowości: z władzą rosyjską, z językiem rosyjskim, ze szkołą rosyjską i t. p. To też wszelka akcya przeciwko temu, co jest podstawą państwowości rosyjskiej, jest już ruchem, domagającym się najbardziej stanowczego i energicznego protestu ze strony władzy rosyjskiej. Niewniesienie takiego protestu byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się gubernii przywiślańskich, jako nierozerwalnej części jedynej Rosyi.

«Aby separatyzmowi swemu nadać choć cień jakiejś podstawy, p. Dmowski i jego współwyznawcy polityczni usiłują zwalić swą własną winę na odpowiedzialność rosyjskiej polityki wewnętrznej. Swą nietolerancyę względem wszystkiego, co rosyjskie, usiłują oni zatuszować przy pomocy podkreślania nieżyczliwości rosyjskiej względem wszystkiego, co polskie. Stąd też bierze swój początek skarga na rzekome niszczenie przez Rosyę kultury polskiej. Kiedy szowiniści polscy, zdecydowawszy, iż zamieszki, jakie działy się w Rosyi, wytworzyły «odpowiednią» chwilę, rozpoczęli stanowczy atak przeciwko szkole rosyjskiej w kraju; kiedy ich uczniowie i naśladowcy, podnieceni myślą o znaczeniu «chwili», zaczęli bojkotować uniwersytet warszawski, instytut weterynaryjny i nawet gimnazya rosyjskie; kiedy agenci tych szowinistów nie cofali się w tym tak jawnie niekulturalnym ataku przed żadnym najbrutalniejszym gwałtem: bili profesorów w trakcie wykładów za to, że nie zgadzali się na złożenie nauki w ofierze niepohamowanemu szowinizmowi, strzelali z zasadzki do słuchaczów, udających się do szkół, do zajęć i egzaminów; kiedy ta sama nienawiść do Rosyi nakazała im usuwać wykład języka rosyjskiego z niższej szkoły i lepiej obywać się zupełnie bez szkoły, niż wiedzieć że obok języka polskiego rozlega się w niej i rosyjski; — wtedy, przypuszczać należy, nie było to prawdziwem niszczeniem kultury?!

P. Dmowski i jednomyślni z nim politycy powiadają, jakoby przed osiemdziesięciu laty było w kraju więcej szkół niż obecnie. Po pierwsze, sam ten fakt powinien być jeszcze szczegółowo rozpatrzony. Głośna «Macierz», która po raz pierwszy tak postawiła kwestyę, otrzymywała już w tym względzie nieraz bardzo poważne zaprzeczenia. Ale powtóre, jakież znaczenie miałby taki fakt, gdyby nawet był on prawdziwy! Nie należy zapominać, że niema w Rosyi ani jednego zakładu naukowego, oprócz naturalnie szkół wiejskich, gdzieby nie było znacznego procentu uczniów-polaków. Ponadto, w guberniach przywiślańskich obecnie mieszka tylu rosyan, którzy przed osiemdziesięciu laty nie mieli jeszcze żadnych szkół i którzy nie tylko pozostaną bez szkół, ale nie będą mogli nawet pozostać w kraju, gdyby polakom udało się pod hasłem zachowania swej kultury ostatecznie zniszczyć kulturę rosyjską.

Ogromna większość Dumy państwowej bardzo trafnie oceniła tę siłę nienawiści polaków względem wszystkiego, co rosyjskie i prawdopodobnie p. Dmowski niema już wątpliwości, że to nieprzejednanie, jakie ujawnił w swej mowie, było tylko nowym ciosem dla tej sprawy, której usiłował bronić.

Inaczej jednak potraktowali kwestyę panowie «z opozycyi». Ludzi ci, którzy oczywiście jaknajmniej interesują się kwestyą państwowości rosyjskiej, znaleźli sobie w oświadczeniu pana Dmowskiego jeszcze jedną okazyę dla swych celów partyjnych i wysłali mówcę, który nie powstydził się dowodzić, iż domaganie się jednej państwowości dla gubernii centralnych i przywiślańskich jest «naruszeniem praw» tych ostatnich. Innemi słowy: społeczeństwu rosyjskiemu poddawany jest pogląd, według którego prawa ludności gubernii przywiślańskich polegają przedewszystkiem na prawie nienawidzenia wszystkiego co rosyjskie: uniwersytetu rosyjskiego, języka rosyjskiego, ludzi rosyjskich...

Ta smutna chwila, kiedy mógłby zapanować tego rodzaju pogląd, byłaby momentem, od którego niepodobnaby już było mówić o jednej i niepodzielnej Rosyi...».

Kijowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy Rolników i Leśników z wyższem i średniem wykształceniem.

W ostatnim lat dziesiątku powstało wiele stowarzyszeń, celem poprawy losu inteligentnego proletaryatu, którego kadry z każdym rokiem, z każdym nieledwie dniem wzrastają. Wśród tych paryasów losu niepoślednie, jeśli nie dominujące miejsce zajmują oficyaliści rolni, którzy, mozolną pracą zdobywając kawałek powszedniego chleba dla rodziny, rzadko mają tyle, żeby grosz odłożyć na czarną godzinę, a częstokroć na kształcenie dzieci funduszów nie staje.

Pomiędzy takiemi stowarzyszeniami mamy i Kijowskie T-wo wzajemnej pomocy Rolników i Leśników, z wyższem i średniem wykształceniem, powstałe w Kijowie w początkach 1902 r. Stowarzyszenie to ma już swoją historyę. W ostatnich latach zeszłego stulecia, grono byłych wychowańców Instytutu Agronomicznego w Puławach, zamieszkałych na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, zawiązało prywatne kółko wzajemnej pomocy koleżeńskiej. Utrzymywali z dobrowolnych składek chorego kolegę, paralityka, kształcili paru młodzieńców, sieroty po innych zmarłych kolegach, wydawali bezprocentowe pożyczki potrzebującym i t. p. Fundusze na to powstawały ze składek, na dorocznych zjazdach koleżeńskich, zbieranych. Szczupłe było grono uczestników, szczupłe i środki—ale co było można, to się czyniło.

W 1901 r. w gronie tem powstała myśl rozszerzenia ciasnych ramek stowarzyszenia Puławiaków i zorganizowania z ulegalizowanym statutem dziś istniejącego Towarzystwa wzajemnej pomocy Rolników i Leśników, dopuszczając, jako członków takowego, nietylko wychowańców puławskiego Instytutu, ale i innych, ogólno i spcyalnie kształcących wyższych zakładów naukowych, a nawet osoby ze średniem, t. j. gimnazyalnem wykształceniem, w rolnictwie i leśnictwie, pracujących. Cel został zawsze jeden, a tym jest pomoc wzajemna.

Z drobnych, 5-cio rublowych składek powstaje fundusz, pozwalający z każdym rokiem na rozszerzanie działalności Towarzystwa. Grono ludzi dobrej woli zupełnie bezinteresowni wzięło na swoje barki ciężar zarządu sprawami Towarzystwa. Robią starania o lokowanie stowarzyszonych na posadach. Wydają nizkoprocentowe pożyczki na weksle i bezzwrotne zapomogi będącym w potrzebie członkom Towarzystwa. Opłacają wpis w zakładach naukowych za dzieci niezamożnych stowarzyszonych.

I tak, w roku szkolnym 1905/6 opłacono wpis za dwoje dzieci w gimnazyach, w r. 1906/7 za troje w gimnazyach i jednego w uniwersytecie, w r. 1907/8 za troje w gimnazyach i jednego w uniwersytecie. W roku bieżącym korzystało z pożyczek 6% kilku członków, na ogólną sumę około 1.000 rubli, paru wydano 50-cio rublowe, bezzwrotne zapomogi. Kapitał Towarzystwa dochodzi do 5,000 rubli.

W dziale lokowania na posadach rezultaty, choć niezaspakajające potrzeb wszystkich poszukujących, wzrastają corocznie i za pośrednictwem Zarządu Towarzystwa lokuje się po kilkunastu rolników i leśników. Pozatem, Towarzystwo, korzystając z lutowych zjazdów na kontrakty kijowskie, urządza corocznie po parę, lub kilka odczytów i Zarząd usilnie zabiega, żeby referaty wygłaszane, dotykały kwestyi, cały ogół obchodzących. Odczyty te, w odbitkach, kosztem Towarzystwa drukowane, rozsyłane są członkom bez- Otfinowskiego „Fizyologia żuczka burakowego", p. B. Rugiewicza „Racyonalne zasady stosunków służbowych oficyalistów rolnych", p. M. Benedyckiego „W kwestyi ziemskiej agronomii" i tegoż autora „Kwestya agrarna w Połdniowo-Zachodnich prowincyach", p. H. Leszczyńskiego w języku małoruskim wyborna praca „Parechod na chutori". Po za tem Towarzystwo urządziło przed paru laty konkurs siewników kombinowanych, którego rezultaty streszczono w broszurze, kosztem T-wa wydanej, a napisanej przez p. Wachnawskiego pod redakcyą profesora kijowskiej politechniki p. K. Szindlera „Kombinowane siewniki burakowe współczesnego typu". W roku bieżącym znowu urządziło T-wo konkurs maszyn, służących do mechanicznego obrabiania buraków, wypielaczy i przerywaczy, którego rezultaty jeszcze w roku bieżącym w oddzielnej odbitce, wyczerpująco opracowane, będą rozesłane członkom T-wa.

W ostatnich czasach skład Towarzystwa uległ pewnemu zmniejszeniu się ilości członków z powodu sformowania się Związków oficyalistów w Humaniu, Gniewaniu i innych. Smutny to zaiste objaw! Składka roczna w kwocie 5 rubli, niczyjego budżetu zbytecznie obciążyć nie może, stanowiąc zaledwie $41^2/_3$ kop. miesięcznie, a należenie do jednego z nowopowstałych Związków nie wyklucza możności uczestniczenia jednocześnie w Towarzystwie wzajemnej pomocy rolników i leśników, instytucyi, która w każdym razie ma za sobą kilkoletnią i jak widać z powyższych danych, pożyteczną działalność, a z powiększeniem się ilości członków a tem samem i funduszów Towarzystwa, działalność ta wciąż rozrastać by mogła i stać się poważną dźwignią społeczną.

Przed dwoma laty przedłożono pod obrady ogólnego zgromadzenia myśl założenia kasy pogrzebowej, wzorując się na już istniejących tego rodzaju instytucyach w Królestwie Polskiem. Myśl ta w zasadzie przez obecnych na posiedzeniu przyjęta, została odłożoną do wzrostu uczestników Towarzystwa do 500 członków, nie mogła wcielić się w czyn, ponieważ ilość członków nie doszła jeszcze do tej cyfry.

E. G. Rzeczywisty członek Towarzystwa.

STOBIECKI.

—§—

Niechaj to imię dla większości was obce nieznane, stanie w rzędzie tych, które pamięć przechowuje z wdzięczną myślą i szczerem ciepłem, jako imiona nam blizkie i na serdeczne wspomnienie zasługujące.

Kto wierzy w łączność naszą z duchem tych, którzy w wieczność odeszli, niechaj rzuci modlitewne westchnienie na daleką, zagubioną wśród wiedeńskich cmentarzy, mogiłę — poety...

Jan Stobiecki...

Starsi pamiętają go jeszcze, jako współpracownika «Dziennika Literackiego», jako poetę wielkich nadziei... Potem pracował w bibliotece Ossolińskich. .

Człowiek o gołębiem sercu a płomiennej fantazyi; polak. którego dziecięce marzenia sięgały wspomnień klęski 1831 r., który przeżył rok 1848, a jako mężczyzna przeszedł przez czyściec roku 1863.

Stobiecki dniem i nocą cierpiał boleści sprawy narodowej, a cała praca jego ducha zogniskowała się w poszukiwaniu dróg wyzwolenia, i w końcu umysł niegdyś jasny i silny zachwiał się i równowaga wewnętrzna utonęła w obłędzie.

Posłuszny rzekomemu objawieniu, że ma być zbawcą rzeczy ukochanej nad wszystko, porzucił kraj, osiedlił się w Wiedniu, gdzie napisał rozprawę polityczną i całą resztę życia poświęcił staraniom opublikowania jej w kraju i zagranicą.

Żył ze skromnej emerytury (36 koron miesięcznie) i od najbliższej nawet rodziny wsparcia przyjąć nie chciał.

Znał go cały Wiedeń polski, zwłaszcza w parlamencie znali go wszyscy. Ks. Liechtenstein i obecny minister Gessman poświęcali mu nieraz całe godziny, słuchając słów jego, często źle powiązanych, lecz zawsze gorącem uczuciem pałających. A taka była w słowach tych siła, że nawet ci, którzy, jako obcy, nie mogli wżyć się w te stosunki, które ten umysł szlachetny zmąciły — słuchali go ze współczuciem i uszanowaniem.

W pokoju dziennikarskim parlamentu spędzał dnie całe. Rozmowa z nim na tematy filozoficzne i literackie miała urok prawdziwy. Skoro zaś wpadł na temat polityczny — twarz mu gorzała, w oczach błyszczały iskry, czuć było, że w piersi starca skondensował się ból całego narodu i że umysł siły tego cierpienia znieść nie był w stanie.

Kochał wszystkich, nienawidzieć nie potrafił nawet wrogów. Redaktorów «Deutsche Ztg.» starał się odwieść od antysemityzmu, bo jako antysemici nie mogli spełniać myśli, którą im przeznaczył. «Polska, mawiał, tylko miłością i przez miłość może być zbawioną».

O śmierci jego tak pisze korespondent wiedeński «Czasu».

Widywaliśmy go tylko w czasie sesyi parlamentarnej, ale wtedy codziennie. Z zagajeniem obecnej sesyi nie pojawił się. Szukaliśmy go wszędzie, ale nikt nie wiedział gdzie mieszka. Wreszcie odnaleźliśmy mieszkanie, ale po to tylko, aby dowiedzieć się o jego śmierci. Umarł — i nie było nikogo, żeby pod głowę włożył mu grudkę ojczystej ziemi. Umarł i nawet grobu odnaleźć nie zdołaliśmy, żeby posiać na nim grządkę ojczystych kwiatów. Więc za trumną jego ślemy tę garść wspomnień. Niechaj spoczywa w Bogu poeta marzyciel, który więcej miał w sercu miłości dla ojczyzny, niż zmieścić mógł jego umysł. Przeszedł krzyżową drogę martyrologii dziejowego nieszczęścia.

Pokój jego zbolałej duszy!...

KRONIKA.

— **Walne zgromadzenie parafian kijowskich.** W niedzielę o godz. 2-ej po południu w salach „Ogniwa" odbył się wiec parafian kijowskich, w którym przyjmowało udział przeszło 500 osób. Po zagajeniu zebrania przez ks. proboszcza K. Stawińskiego, na przewodniczącego zaproszono przez aklamacyę pana Orlikowskiego, poczem została otwarta dyskusya w sprawie utworzenia przy kościele św. Aleksandra syndykatu czyli rady parafialnej. Po ożywionej wymianie zdań, zgromadzeni ogromną większością wszystkich głosów przeciw 12 uchwalili zawrzeć na 3 lata umowę, opracowaną przez ks. proboszcza wspólnie z delegacyą parafian bez żadnych zmian, z tem tylko zastrzeżeniem, że po upływie tego terminu zostaną uwzględnione niedokładności, wskazane przez praktykę. Umowa została opracowana ściśle na gruncie prawa kanonicznego. W końcu zebrania odbyły się wybory 4 kandydatów na członków rady parafialnej i 4 zastępców, z 12 kandydatów zaproponowanych przez proboszcza. Ponieważ p. Orlikowski odmówił przyjęcia godności syndyka, tłómacząc się tem, że nie mieszka stale w Kijowie, za kandydatów na członków rady zostali uznani pp.: D. Chojecki, A. Januszkiewicz, S. Szostkiewicz, S. Żeromski, za zastępców pp.: K. Iwanicki, I. Kaleński, J. Kimajer, F. Kossecki, poczem zebranie około godz. 6-ej zostało zamknięte. Lista członków rady parafialnej i umowa między proboszczem a parafianami zostanie przesłana do zatwierdzenia wyższej władzy dyecezyalnej.

— **Odczyt p. Noskowskiego.** Zarząd P. T. G. otrzymał wczoraj od p. gubernatora pozwolenie na urządzenie odczytu p. Zygmunta Noskowskiego p. t. „Treść utworów Szopena". Odczyt ten odbędzie się w d. 30 b. m. w lokalu T-wa (Luterańska 32) o g. 8 i pół wieczorem.

— **Miłośnicy.** Najbliższe przedstawienie trupy dramatycznej P. T. M. S. odbędzie się w sobotę d. 1 grudnia. Wieczór wypełni głośny utwór p. Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej, p. t. „Ahaswer" (Mężczyzna).

— **Z uniwersytetu.** Do egzaminów państwowych przed prawną komisyą egzaminacyjną przystąpiło 59 osób. Pierwszy egzamin (z prawa rzymskiego) odbył się dn. 28 listopada. Następny egzamin z prawa cywilnego i procesu naznaczony jest na d. 1 grudnia (w VIII auli). Rozkład pozostałych egzaminów będzie ogłoszony w tych dniach.

Fizyko-matematyczna komisya egzaminacyjna ukończyła wczoraj przyjmowanie podań o dopuszczanie do egzaminów; z wydziału przyrodniczego będzie składać egzamina 21 osoba, z fizyko-matematycznego 9 osób. Egzamina zaczynają się dn. 3 grudnia.

Postronne słuchaczki w liczbie 13, które zostały aresztowane dn. 17 listopada za udział w zajściach uniwersyteckich pozostają dotychczas w łybedzkim cyrkule policyjnym.

— **Wyjaśnienie ministerstwa.** W zarządzie kolei Poł.-Zach. otrzymano z ministerstwa komunikacyi wyjaśnienie, że wrazie uwolnienia urzędników kolejowych zapomogi w rozmiarze pensyi miesięcznej za każdy rok służby mogą być im wydawane tylko w wypadku utraty zdolności do wszelkiej pracy. Dlatego osoby, które się okazały niezdolnemi jedynie do pracy na kolei powinny się zadawalniać wrazie dymisyi zapomogą w wysokości półmiesięcznej pensyi za każdy rok służby, nie przewyższającą $^3/_4$ pensyi rocznej.

— **Zjazd gubernatorów.** W pierwszych dniach stycznia 1908 r. wydział żywnościowy przy ministerstwie spraw wewn. zwołuje zjazd gubernatorów: kijowskiego, wołyńskiego, besarabskiego, mohylowskiego, mińskiego, kurskiego, kieleckiego, orłowskiego, lubelskiego, podolskiego, saratowskiego, siedleckiego, tambowskiego, charkowskiego, chersońskiego, czernihowskiego i czarnomorskiego. Zjazd ów ma na celu wypracowanie środków walki z cholerą.

— **T-wo techniczne.** We czwartek, d. 29 listopada o godz. 8-ej wieczorem w lokalu filii kijowskiego cesarskiego Tow. technicznego (Kreszczatik 10) odbędzie się pogadanka sekcyi mechaniczno-budowlanej i ogólne zebranie członków Tow. Porządek dzienny: 1) Sekcya mechaniczno-budowlana, referat p. A. Spaskiego: „O wzorowych mieszkaniach robotniczych w Rosyi" i 2) zebranie ogólne: balotowanie nowych członków,

— **Zatwierdzenie wyroku.** Wyrok czasowego sądu wojenno-okręgowego w m. Połtawie z dn. 19 października skazujący na śmierc przez powieszenie Jakuba Uzina został zatwierdzony dn. 28 listopada przez generał-gubernatora. Uzin był oskarżony o to, że w nocy d. 29 października we wsi Krymkach, w pow. czehryńskim, napadł wraz z towarzyszami na zarząd gminny, wyjął okno i dostał się do wnętrza. Zamordował śpiących w lokalu Filipa Kuzubuja i Iwana Peresuńko, ranił Antoniego Peresuńko i następnie rozbił dwa kufry w których mieściła się kasa gminna i kasa banku wiejskiego, zabrał 250 rb. i ukrył się.

— **Kara administracyjna.** Wczoraj generał-gubernator wydał postanowienie obowiązujące, na mocy którego 20 studentów, którzy uczestniczyli w wiecu nielegalnym, dn. 17 listopadu w uniwersytecie kijowskim, mają wzbroniony pobyt w kraju Poł.-Zach., 136 studentom wzbroniony pobyt w Kijowie i w gub. kijowskiej, 10 osób skazano na więzienie miesięczne, 39 na areszt 10 dniowy, 498 studentom zaliczono jako karę czas spędzony w więzieniu do czasu stwierdzenia osobistości. Kwestya zaś wysiedlenia 7 osób do oddalonych gubernii nie została dotychczas rozstrzygnięta. W tej sprawie będzie przeprowadzone specyalne śledztwo.

— **Rada adwokacka** otrzymała zawiadomienie od naczelnika więzienia, że zmuszony jest oznaczyć czas dla porozumiewania się obrońców z podsądnymi od g. 9 po 2 południu z wyjątkiem jedynie nagłych wypadków, w których będą mogli widzieć się z więźniami w czasie nieoznaczonym za specyalnem pozwoleniem. Środek ten naczelnik tłómaczy tą okolicznością, że adwokaci i pomocnicy, zjawiając się w różnych porach do swych klijentów zakłócają zwykły porządek w więzieniu.

— **Napad zbrojny.** W dniu wczorajszym około godz. 8 wieczorem dokonano napadu zbrojnego na handel delikatesów Tarancewicza (ul. Policyjna Nr 24). Do sklepu, w którym podówczas znajdowała się sama właścicielka, Marya T-wicz i chłopak sklepowy, wtargnęło trzech złoczyńców. Na widok wymierzonych rewolwerów i okrzyk „ręce do góry", chłopiec osłupiał ze strachu, pani T. zaś zaczęła głośno krzyczeć, co zmusiło złoczyńców do odwrotu. Wystrzeliwszy 3-krotnie w stronę p. T, złoczyńcy pośpiesznie opuścili sklep. Z trzech wypuszczonych kul, dwie uwięzły w głowie p. T., która zalewając się krwią, zdążyła jeszcze wybiedz na korytarz, znajdujący się poza sklepem i tam upadła na podłogę bez zmysłów. Wezwany lekarz „Pogotowia" udzielił pierwszej pomocy i odwiózł p. T. do szpitala Aleksandrowskiego w stanie beznadziejnym.

— **Z cyrku.** Pan Krutikow prosi nas o zaznaczenie, że kijowskie T-wo atletyczne i gimnastyczne w d. 16 b. m. zupełnie niespodziewanie przerwało walki, naruszając tem kontrakt. Wobec tego w tych dniach rozpocznie się drugi, międzynarodowy championat walki, na nowych, sportowych zasadach oparty, pod kompetentną kontrolą miejscowych sportsmanów i lekarzy.

— KRADZIEŻ W KOŚCIELE. Onegdaj przed jutrznią zauważono na chórze, w pobliżu organów, jakiegoś obcego człowieka. W ślad za tem spostrzeżono rozbitych 5 skarbonek, z których pieniądze zostały skradzione. Okazało się, że sprawca kradzieży był ów osobnik, ukrywający się za organami. Jest to 17-letni chłopak, podający się za Feliksa Moroza. Jak twierdzi M., wszedł on do kościoła podczas nieszpór i w nocy dokonał kradzieży.

— KRADZIEŻE. Dnia 28 listopada o godz. 8-ej wieczorem w domu Nr 48 przy ul. Lwowskiej, okradziono mieszkanie Alfierowych. Złodzieje zabrali z mieszkania wszystko, co się tylko dało.

— Z mieszkania Aleksandry Gajbarowej w d. Nr 103 przy ul. Żylańskiej, skradziono rzeczy wartości 300 rb.

— RABUNEK. - Onegdaj na Kreszczatiku w pobliżu poczty, niewykryty chuligan wyrwał p. Leonience torebkę z pieniędzmi i umknął ze zdobyczą.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj w domu Nr 20 przy ul. Funduklejowskiej, wykryto znaczną kradzież. przeważnie kosztowności. u p. Kue.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

„Madadżara" i „Dwa Pierroty".

Od chwili, kiedy przestano traktować muzykę, jako czynnik rozweselający, ilustrujący drobne sceny życia, lub nawet i budzący głębsze uczucia, acz tylko odnośnie do pewnego faktu lub osoby *in conreto*; kiedy wykryto, że muzyka w tajnikach harmonii posiada dane, prowadzące ją na wyżyny ducha ludzkiego; kiedy stwierdzono, że muzyka jest w stanie ogromem swym i głębią objąć i wypełnić całkiem abstrakcyjnie, oderwane pojęcia i idee, —od tej chwili muzyka poczyna swój tryumfalny pochód do celu, którego symbolem jest hasło, rzucone w zeszłym stuleciu — „muzyka, jako religia przyszłości". Czy zawsze jednak idziemy raz wytkniętą drogą? Czy nie wkraczamy na manowce, gdzie złudne miraże zdają się kusić nas swem blizkiem pięknem. Czy nie powtarzamy owej historycznej pomyłki francuzów, którzy, stworzywszy na miejscu chrześcijaństwa kult Mądrości, zbankrutowali ze swą ideą, jako niewczesną i nie mającą trwalszej osnowy.

Takie myśli nasuwały się podczas pierwszego przedstawienia „Madadżary", opery kompozytora kijowskiego, p. Janowskiego.

Przedewszystkiem zrobimy zastrzeżenie, że dzieło to, o nadzwyczaj skomplikowanej sceniczno-muzycznej budowie, nie podda się ścisłej ocenie po jednorazowem przesłuchaniu. Dziś zaznaczamy, że autor w każdym razie posiada dokładną znajomońć orkiestry i łatwość partytury. Niektóre efekty i kombinacye instrumentacyjne, poza erudycyą i techniką, tchną szczerem natchnieniem. Tak naprzykład, zaziemskie dźwięki *violi d'amour*, spływające razem z bóstwem ze sfer niebiańskich, są doprawdy w stanie wywołać dreszcz rozkoszy. Jest to bezwarunkowo jeden z najlepszych pomysłów całego dramatu. Co się tyczy obrotów harmonicznych, to tu autor stanowczo i bezwzględnie (czy nie zanadto bezwzględnie?) zrywa z tradycyą. Taki *diabolus in musica*, jak jawne kwinty równolegle, całe szeregi postępów zawodnych, zwiększony trójdźwięk, rozwiązywany zawsze najniespodziewaniej, cudaczne sekwensy, raptowne modulacye w najdalsze tonacye — to chleb powszedni tej oryginalnej partytury. Ucho słuchacza wreszcie chciałoby wypocząć na jakiej normalnej kadencyi, znamionującej zakończenie myśli muzycznej, na jakim temacie, rozwiązanym w granicach określonej tonacyi. Gdzie tam! Autor za pomocą przetrzymywań i innych figur wprowadza nas w takie wertepy kombinacyi dźwiękowych, że myśl nasza mimowoli traci nić przewodnią, błąka się czas jakiś zdumiona, bezpomocna, aż znowu uchwyci ten wątek, by go znowu zgubić.

Ta syzyfowa praca trwa w ciągu wszystkich trzech aktów „Madadżary". Być może zdradzimy tu skrajny konserwatyzm muzyczny, wyznać wszakże musimy, że wyodrębnienie frazesu muzycznego, naprzykład, przez końcowy trójdźwięk zwiększony, nie jest jeszcze w stanie zaspokoić nasz zmysł estetyczny. Partye wokalne tej opery są nadzwyczaj trudne i niewdzięczne. Śpiewacy mają przed sobą tysiące trudności, już to ze względu na ogromnie niedogodną dla głosów konstrukcyę tych partyi, jak i ze względów czysto rytmicznych. Nasi artyści dołożyli wszelkich starań, by wywiązać się ze swego zadania możliwie lepiej, zauważone zaś niedokładności śmiało złożymy na karb tej istotnie ciężkiej premiery.

Zwrócimy jeszcze uwagę na pewne niekonsekwencye strony dekoracyjnej: połączenie stylu indyjskiego z gotykiem (tron bogini), buddyjska świątynia i... krzyże chrześcijańskie i t. d. Jeżeli z jakichkolwiekbądź względów uznano za niezbędne zerwać z Maeterlinckiem i przenieść fabułę dramatu na grunt innej epoki, to przecież i styl tej epoki powinien być zachowany z całą dokładnością.

„Dwa Pierroty" — to ładna niedługa humoreska, w której autor na tle tańców starożytnych „passe-pied" i „sarabande'y" wysnuwa arye, duety i tria Colombiny i dwóch pierrotów. Miejscami przeplata się z tą muzyką XVIII stulecia całkiem nowożytny *leitmotiv*, który posłużył autorowi jako punkt wyjścia. Dobre chęci i sumienność i tu nacechowały grę wykonawców, o których zresztą szczegółowiej wypowiemy się w następnych sprawozdaniach.

P. Janowski kilkakrotnie był wywoływany przez licznie zgromadzoną publiczność, która jednak całem swem zachowaniem dała dowody, że dobra połowa „Madadżary" pozostała dla niej zagadką.

W. T. D.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Sienkiewicz o Wyspiańskim.** Henryn Sienkiewicz nadesłał z Paryża na ręce prezydenta miasta następujące pismo:

„Późno dowiedziałem się o śmierci Wyspiańskiego, albowiem dzienniki polskie dochodzą do rąk moich nie wprost, ale pośrednio. Pomimo jednak spóźnionego terminu, pragnę oznajmić, że łączę się z uczuciem powszechnego żalu, jaki w sercach polskich rozbudziła przedwczesna śmierć poety, który głęboką miłość dla kraju łączył z niezwykłą i prawdziwie wzniosłą czystością myśli i uczuć. Jeśli nieraz spotykał się z zarzutami, że twórczość jego nie była dosyć jasną, to jednak zawsze i zupełnie jasną była w niej ta właśnie miłość, ten lot ku ideałom i to szybowanie wysoko nad błotem i pyłem ziemi. Służąc ojczyźnie, potrafił wstrząsnąć i pociągnąć ku sobie serca polskie, a więc niechże te głosy głębokiego żalu, które tak zgodnie odezwały się ze wszystkich ziem naszych, będą miarą jego talentu, jego chwałą i przekażą jego pamięć przyszłym pokoleniom“.

W końcu prosi Sienkiewicz, aby prezydent list ten zechciał przesłać rodzinie Wyspiańskiego.

— **„Album Świata“**. Mamy już drugi zeszyt „Albumu sztuki“ który wychodzi przy ruchliwym i wykwintnym tygodniku „Świat“, jako premium dla wiernych czytelników. Ten drugi zeszyt podobnie jak pierwszy zawiera osiem reprokukcyi, wszystkie kolorowane wszystkie świadczące o udoskonaleniu techniki barwnej, wszystkie interesujące i piękne, a większa część poświęcona polskiemu malarstwu. Jest to pełen barwury obrazek batalistyczny Michałowskiego (1802 — 1855) p. t. „Utarczka“ i jakby dla kontrastu artystycznego elegancyi pełna „Tancerka“ nieodżałowanego Podkowińskiego. Malarze nam współcześni, dali do „Albumu“ wyborowe rzeczy. Wyspiański pełen wyrazu i uczucia „Macierzyństwo“, znakomity malarz kobiet dał portret młodej wieśniaczki, mistrz Fałat rodzajowy obraz „Z jarmarku“, bardzo bogaty w kolory, wreszcie młody utalentowany artysta krakowski, Sichulski, tryptyk dekoracyjny w stylu polskim. Swietnie jest w Albumie tym reprezentowane malarstwo nasze, i przerzucając te barwne karty wyczuć można, jak żywem tętnem biją w nas pulsa arsystycznego życia. Reprodukcyi obcej sztuki jest tylko dwie, ale bardzo dalekie od banalności: czecha Jausy nastrojowy obraz miejski i irlandczyka Zavery wspaniały portret młodej kobiety.

— **Patrie**. Słynny balon francuski wojskowy „Patrie“, porwany wichrem w Verdun zginął. Piątkowe wieczorne pisma londyńskie zamieszczającą wiadomość, że balon „Patrie“ widziano w County Down w Irlandyi w pobliżu pewnej farmy. Balon opadł na ziemię i pędzony jeszcze ciągle wichrem krajał swą żelazną konstrukcyą ziemię jak pługiem, przyczem wiele części metalowych zostało oderwanych. Potem balon uniósł się znowu trochę w górę i poleciał ku innej farmie w pobliżu Ballgdavey, gdzie odłamały się dwa skrzydła. Wskutek tego zmniejszenia ciężaru, balon pomknął znowu ku górze i zniknął w kierunku północno-zachodnim. Odłamane skrzydła są stalowe i ważą około trzech centnarów. W pobliżu znaleziono również bańkę z oliwą. Obecnie depesze donoszą, że „Patrie“ zginął w morzu.

Kronika ekonomiczna.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

Ubiegły tydzień zaznaczył się dwoma ważnemi, w stosunkach cukrowniczych, faktami: przyjściem do skutku syndykatu rafinerów i przystąpieniem Rosyi do konwencyi brukselskiej.

Rokowania w sprawie wznowienia syndykatu rafinerów toczyły się parę miesięcy, lecz dopiero zastój w handlu i nizkie ceny, które spadły do 4 rb. 70 kop. i nawet niżej za pud rafinady w głowach w Kijowie, zniewoliły opornych między rafinerami do ustępstw i na posiedzeniach, jakie się odbyły w naszem mieście w ubiegłym tygodniu, przyszedł do skutku następujący układ:

Ogólna norma wyrobu rafinady określa się dla kampanii 1907—1908 r. na 40 mil. pud. dla kampanii 1908—1909 na 41,8 mil. pudów, przyczem ustalona jest norma każdej poszczególnej rafineryi. Dla poszczególnych rejonów określają się następujące ceny przy hurtowych sprzedażach rafinady w głowach do stycznia z kredytem krótkoterminowym: Kijów 5 rb., Odesa i Charków 5 rb. 10 k., Tuła 5 rb. 20, Moskwa 5 rb. 30 kop., Petersburg 5 rb. 50 kop., Baku 5 rb. 60 kop., a dla eksportu 3 rb. Termin umowy dwuletni. Ścisłe wykonanie umowy zostało zabezpieczone specyalnemi zobowiązaniami. Dla kontroli został wybrany komitet z p. L. Brodzkim na czele, przy wiceprezesach, pp. Szczeniowskim i P. Charitonienko.

Powyższa okoliczność nie omieszkała wpłynąć korzystnie na usposobienie handlu rafinadą, który się ożywił, gdyż wobec braku widoków na zniżkę cen, kupcy pospiesznie robią zakupy w obawie dalszej zwyżki. Na wzmocnienie tendencyi z pewnością nie pozostanie bez wpływu i podana na innem miejscu wiadomość o pożarze wielkiej rafineryi Charitonienki w Sumach.

O ukończeniu pertraktacyi w sprawie przystąpienia Rosyi do brukselskiej konwencyi donieśliśmy już obszernie i na razie nie mamy nic nowego do zakomunikowania. Zaprojektowany przez brukselską międzynarodową komisyę tekst odnośnego układu, który winien być ratyfikowany przez parlamenty poszczególnych państw, został już ogłoszony.

Wpływ tej wiadomości na nasz rynek wyraził się przedewszystkiem w podniesieniu się cen eksportu, za które ofiarowywano 1 r. 22 kop. za pud loco Pohrebyszcze, podczas gdy przed tygodniem zapłacono loco taż stacya 1 r. 16$^1/_2$ k., — następnie w osłabieniu cen na świadectwa wywozowe, za które zapłacono 22 listopada 93,5 kop. na styczeń—marzec, 23 listop. 90 kop. za gotowe, zaś 24-go jedna z największych firm sprzedała partyę świadectw na wiosenne miesiące po 80 kop. za pud.

Usposobienie wewnętrznego rynku dla kryształu pozostało ospałe, bez zmiany. Zapłacono 3 rb. 81,5 kop. za 50.250 pudów loco Kiernasówka na listopad (hr. Sobański Brodzkiemu), 4 rb. 05 k. wekslami sześciomiesięcznymi loco Mizocz na listopad (bank Poł.-Ros. Towarzystwu Karwice-Ozierańskiemu.

Walne zgromadzenie członków T-wa Miłośników Sztuki.

We środę d. 21 b. m. w sali „Ogniwa“ odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa Miłośników Sztuki. Przy stole prezydyalnym zajęli miejsca: pp. Leszczyńska, Orłowska, pp. Łychowski i Pieńkowski. Po zagajeniu zebrania przez członka zarządu, p. I. Łychowskiego, przez aklamacyę na przewodniczącego zaproszono p. S. Zielińskiego, na sekretarza p. Bursztyńskiego. Na wniosek jednego z członków T-wa posiedzenie zaczęto od wyborów 18 nowych członków T-wa. Po wyborach, wiceprezes T-wa, p. Staniszewski, zaproponował przez powstanie uczcić świeżo zmarłego poetę i artystę Stanisława Wyspiańskiego i wysłać w imieniu zebrania depeszę kondolencyjną. Wniosek p. Staniszewskiego jednogłośnie przyjęto. Po odczytaniu protokółu zebrania organizacyjnego, p. Leszczyńska przeszła do zmian, zaszłych w gronie członków zarządu. Wkrótce po wyborach zarządu, z grona jego wybyli dwaj członkowie, pp. Piatyhorowicz i Galimski. Na miejsce ich wstąpili p. T. Michałowski, który został obrany na prezesa i p. Łychowski. W końcu października podał się do dymisyi wiceprezes T-wa, p. Staniszewski, i kierowniczka sekcyi dramatycznej, p. K. Staniszewska.

Następnie p. L. odczytała sprawozdanie z sekcyi dramatycznej. Po wyszczególnieniu ilości przedstawień, danych przez T-wo w roku sprawozdawczym, referentka oświadczyła, że T-wo ma deficyt w kwocie „paruset rubli“. Inne sekcye, według słów p. L., nie były czynne z powodów technicznych. Sprawozdania z działalności zarządu nie było.

Po p. Leszczyńskiej zabrał głos p. Łychowski, który zakomunikował, zgromadzeniu, że zarząd prosi państwa Staniszewskich o cofnięcie swej dymisyi i powrócenie na dawne stanowiska, i wzywa zebranych do poparcia jego prośby.

Na Żądanie p. Sudolskiego odczytano 2 listy grupy członków sekcyi dramatycznej, składającej się z 19 osób. W jednym z nich, adresowanym do państwa Staniszewskich, podawcy wyrażając swe głębokie uznanie za ich pożyteczną działalność dla T-wa, proszą o powrócenie na dawne stanowiska, w drugim, adresowanym do zarządu w komplecie, zebranym dnia 2 b. m., wyrażają życzenie, aby zarząd na przyszłość bardziej stosował się do paragrafów statutu i przy rozstrzyganiu różnych wniosków uważał na ilość obecnych członków zarządu.

Na żądanie przewodniczącego został odczytany odnośny punkt statutu, według którego „posiedzenie zarządu jest prawomocne, jeżeli przyjmowało w niem udział przynajmniej $^2/_3$ *oznaczonej przez walne zgromadzenie* liczby członków zarządu, a w każdym razie nie mniej, niż trzech członków *łącznie z prezesem*“. Ponieważ, jako to wykazały późniejsze przemówienia mówców, zebranie Zarządu d. 2 b. m. nie odpowiadało żadnemu z tych wymagań statutu, przewodniczący uznał kwestyę za wyjaśnioną i przerwał dyskusyę. Dla uniknięcia podobnych nieporozumień na przyszłość, zebranie jednogłośnie przyjęło wniosek p. Łychowskiego: „Zarząd w razie nieprzybycia na posiedzenie $^2/_3$ wszystkich członków, mocen będzie w komplecie nie mniej, niż 3 osób, rozstrzygać tylko kwestye, dotyczące normalnej działalności tych sekcyi, jakie będą czynne. We wszystkich innych sprawach wymagany jest komplet, ustanowiony w 27 (cytowanym) paragrafie ustawy“.

W kwestyi dymisyi pp. Staniszewskich zebranie uchwaliło prosić wspólnie z zarządem, aby pp. Staniszewscy cofnęli swą dymisyę i powrócili na dawne stanowiska, na co pp. Staniszewscy oświadczyli, że, ustępując naleganiom sekcyi dramatycznej, przychylają się do żądania zgromadzenia. Następnie zebranie uchwaliło, stosownie do żądania gubernatora, do § 4 statutu, opiewającego, iż „T-wu przysługuje prawo nabywania na własność majątków ruchomych i nieruchomych, niezbędych dla celów T-wa“, dodać uwagę: „nabywanie nieruchomości w obrębie Kijowa może się odbywać w każdym razie, za specyalnem pozwoleniem generał-gubernatora“.

W sprawie zorganizowania administracyi sekcyi teatralnej upoważniono zarząd do zawarcia umowy z reżyserem trupy, p. Siemaszko, na warunkach, jakie uzna za odpowiednie.

W końcu dokonano wyborów zastępców do zarządu i komisyi rewizyjnej, wyniki których podawaliśmy w numerze 267 „Dziennika Kijowskiego“, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego— jak dowiaduje się „Pol. Corr.“ — położenie dotąd się nie wyjaśniło. Rząd pruski nie przedłożył dotąd Rzymowi żadnej propozycyi. Sądzą jednak, że jednem z pierwszych zadań nowego pruskiego posła przy Stolicy Apostolskiej, p. Mühlberga, będzie zawiązanie rokowań w tej sprawie. Przypuszczają też, że rząd pruski domagać się będzie oddania Stolicy św. Wojciecha jednemu z niemieckich prałatów.

Parlament Rzeszy niemieckiej obradował w tych dniach nad wnioskiem centrum w sprawie utrzymania i popierania rękodzieła i średniego kupiectwa. Między innymi w dyskusyi nad tym wnioskiem przemawiał także p. Kulerski, który oświadczył, że stronnictwo jego zajmuje przychylne stanowisko dla przeważnej liczby punktów wniosku.

„Voss. Ztg.“ donosi, że stronnictwa, należące do większości w parlamencie Rzeszy niemieckiej, postanowiły wybrać komitet, który ma opracować jednolitą taktykę postępowania. Będzie to rodzaj komitetu wykonawczego, zbierającego się w każdej ważniejszej sprawie.

Budżet Francyi. Francuska izba deputowanych ukończyła dyskusyę generalną nad budżetem. Minister skarbu oświadczył, że finanse Francyi w r. 1908 tak dobrze się ułożą, iż budżet na rok 1909 zaprowadzi ostatecznie równowagę budżetową.

Wrzenie w Persyi. Między stronnictwami konserwatywnemi a rewolucyjnemi w Persyi przyszło znów do zatargów. W walce ulicznej w Tebris kilka osób zostało zabitych, wiele rannych. Władze są bezsilne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Otrzymane d. 26 listopada.

Petersburg. — Dotychczas istniał w Dumie zamiar przekazania bez dyskusyi preliminarza budżetu komisyi. Według krążących pogłosek, zapadło dzisiaj postanowienie otwarcia dyskusyi nad budżetem, lecz krótkiej zapewne. W razie wiarogodności tych wersyi na czwartkowem posiedzeniu przemawiać będzie poseł Żukowski.

Petersburg. — Jutro rozpoczyna się w Dumie debata budżetowa. Debatę rozpocznię minister finansów, Kokowcew. Październikowcy zamierzają powstrzymać się od zabierania głosu obecnie, przed odesłaniem budżetu do komisyi — w dyskusyi wezmą udział, gdy budżet wróci z komisyi. Kadeci, przeciwnie, zamierzają wystąpić dziś. W imieniu ich będzie przemawiał prof. Milukow, który swoją budżetową mowę poddał w niedzielę krytyce wybitnych finansistów partyi, jak: Kutler, Fiodorow, Nesselowicz i inni.

Petersburg. — W imieniu Koła przemawiać w czasie debaty budżetowej będą posłowie: Dmowski, Żukowski i Grabski. Poseł Żukowski wyjechał do Królestwa wraz z dyrektorem departamentu górniczego z powodu kryzysu węglowego, powróci jednak na czas do Petersburga, by wziąć udział w debacie budżetowej.

Poseł Grabski przedłożył komisyi finansowej projekt skasowania niektórych archaicznych podatków, pobieranych na kresach, np. podymnego. Krupienskij protestował przeciwko przyjęciu pod obrady projektu Grabskiego, twierdząc, że skasowanie podobnych podatków nie wchodzi w zakres kompetencyi komisyi finansowej. Większość jednak w komisyi nie zgodziła się z wywodami Krupienskiego i zaproponowała Grabskiemu, by na następnem posiedzeniu zreferował szczegółowo swój projekt.

Petersburg. — Na prezesa w komisyi oświaty narodowej został wybrany von Anrep, na wiceprezesów: Kowalewskij i Bogdanow, na sekretarza — ks. Kurakin. Cała komisya została podzielona na 6 podkomisyi: 1) wyższych zakładów naukowych, 2) średnich, 3) niższych, 4) technicznych, 5) zawodowych i 6) obcoplemieńczych.

Do komisyi agrarnej zostali wybrani polacy: Montwiłł, Wańkowicz, Nakonieczny.

Ukonstytuowała się grupa, t. zw. „otieczestwiennaja“. Na czele grupy stoi hr. Aleksy Bobrinskij, sekretarzem obrano Wietczinina. Do grupy wstąpił znany poseł Szmidt. Wytyczny punkt programu grupy: nie wchodzić w żadne bloki z październikowcami.

Petersburg. — Puryszkiewicz i Dubrowin oświadczają w prasie, iż nieporozumienie, zaszłe pomiędzy nimi, nie doprowadzi do rozłamu w łonie związku narodu rosyjskiego. „Możemy różnić się w poglądach na Dumę, lecz zasadnicza idea jedności członków związku pozostała niewzruszoną“ — twierdzą oni.

Charków, 26 listopada (od własnego korespondenta). — Spaliła się doszczętnie największa w Rosyi pawłowska rafinerya Charitonienki w Sumach, która wyrabiała corocznie około 2.8 milionów pudów rafinady.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Zgon króla Oskara.

Sztokholm. — O godzinie w pół do szóstej zrana następca tronu i regent zawezwali do pałacu prezydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych i wyższych urzędników dworskich. Cała rodzina królewska zebrała się w pokoju króla. O g. 7 zrana adyutant królewski ogłosił, że śmierć jest bliską. O g. 9-ej m. 10 król zakończył życie. Śmierć nastąpiła spokojnie, bez agonii. Królowa odmówiła krótką modlitwę. O g. 1-ej odbyła się narada, podczas której ministrowie i książęta złożyli przysięgę nowemu królowi. Nabożeństwo żałobne w kaplicy pałacowej odprawił o g. pół do trzeciej biskup Belling.

Sztokholm. — O g. 9-ej m. 15 zrana zmarł król Oskar.

(Oskar II, król Szwecyi i Norwegii urodził się w Sztokholmie w roku 1829-ym. Był on trzecim synem Oskara I-go i Józefiny Leuchtenberskiej. Przy urodzeniu otrzymał tytuł w. księcia Oestergoetland. Wychowanie otrzymał pod kierunkiem Carssona i Butsch'a biskupa ze Skary. Nauki pobierał na uniwersytecie w Upsali, w latach 1846—1849. Już za młodu zdradzał on wielkie zainteresowanie sprawami marynarki i w roku 1856 został kontradmirałem. W r. 1857 ożenił się z księżniczką Zofią Nassauską. Już jako następca tronu został przez Karola XV mianowany wiceadmirałem i generał-leitenantem: Oddawał się przeważnie studyom historycznym i wojskowym, wydawał wiersze, subwencyonował podróże naukowe. W tym okresie wydał on: „Przyczynek do historyi Szwecyi“, „Wspomnienia o flocie szwedzkiej“, „Kilka godzin w zamku Kronoborgs“. W r. 1872 objął rządy na czas nieobecności brata, w tym samym roku otrzymał w spadku po nim koronę.

Trudności natury politycznej, z jakiemi musiał walczyć przy wstąpieniu na tron, nie złamały jego stanowczości i umiarkowania. Przy jego czynnym współudziale rozstrzygniętą została w 1892 sprawa podatku bezpośredniego i reforma wojskowa (1901). Na tronie nie ustawał on w pracy literackiej. W roku 1887 wydał „Drobne poematy“, „Wspomienia z podróży“. W r. 1889 był superarbitrem zatargu Samoańskiego między Niemcami, Anglią a Stanami Zjednoczonymi, w r. 1898 między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, w r. 1898 między Włochami a Argentynią.)

Sztokholm.— Król na posiedzeniu rady państwa złożył przysięgę konstytucyi i prosił ministrów o zachowanie swoich tek. Ministrowi złożyli przysięgę wierności. W pałacu król zwrócił się do ministrów, dostojników i oficerów z mową, w której podniósł zalety zmarłego króla Oskara i oświadczył, że dążyć będzie do urzeczywistnienia włożonych nań odpowiedzialnych zadań. W końcu król prosił Boga o obronę rządu i narodu. „Dewizą moją będzie—rzekł król, — z narodem i dla ojczyzny“. Po skończonej przemowie ministrowie wznieśli okrzyk na cześć króla.

Chrystiania. — Po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla szwedzkiego w pałacu, parlamencie, wszystkich gmachach publicznych i niektórych prywatnych pospuszczano flagi. Na dworze norweskim ogłoszono 3-dniową żałobę.

Lizbona. — Według doniesień prasowych, wieczorem dn. 24 listopada, kilku byłych ministrów należących do grupy umiarkowanych konserwatystów, którzy odłączyli się od partyi postępowców, doręczyli królowi na dworcu podczas przybycia królowej memoryał z oświadczeniem, iż pozostają zwolennikami zasad monarchicznych.

Petersburg. — W ministerstwie skarbu utworzona została pod przewodnictwem wice-ministra skarbu, Pokrowskiego, komisya dla ostatecznego wypracowania projektu nowej ustawy komisyi państwowej do spraw umarzania długów.

Posiedzenie Rady państwa odbędzie się dnia 28 listopada.

Połtawa. — Bank włościański nabył w gubernii 127 majątków rozległości 82,940 dziesięcin; z tej liczby 70 majątków, rozległości 47,268 dzies. zostanie zlikwidowanych.

Budapeszt. — Komisya parlamentarna skazała posła Popowicza za niezastosowanie się do rozporządzenia prezydenta izby na wykluczenie z izby na czas 15-tu posiedzeń, ponieważ dopuścił się on raz już analogicznego przekroczenia. Poseł Supiło zobowiązany został do przeproszenia izby.

Woroneż. — Na placu Kadeckim niewiadomy młody człowiek strzelił do powracającego z cerkwi naczelnika szkoły kolei żelaznej, członka związku narodu rosyjskiego, Pantalejewskiego. Napadnięty został lekko raniony.

Wilno. — W Żyżmorzu, w powiecie trockim schwytano zabójcę sędziego pokoju Rosickiego i jego żony.

Rewel. — Wczoraj o g. 7 wieczorem krążownik torpedowy „Ussuryjec“ wpadł podczas mgły na skałę podwodną w pobliżu Suropu. Następnie krążownik zeszedł o własnej sile i przyszedł późno wieczorem do Rewla, gdzie dokonaną zostanie naprawa dwóch uszkodzeń przedniej części statku.

Władywostok. — Stracono siedmiu żołnierzy batalionu minerów i jednego włościanina. Parmewowa, skazanych na śmierć za udział w powstaniu zbrojnem. Pozostałym trzynastu skazańcom komendant twierdzy zamienił karę śmierci na dożywotnie roboty ciężkie.

Konstantynopol.—Według słów pism tureckich, sułtan wydał „irade“ o budowie kolei żelaznej na przestrzeni 20 kilometrów z Mekki do znanego miejsca pielgrzymek na górze Ararat.

Kalkuta. — W pobliżu Haranpuru, w Bengalii próbowano wysadzić w powietrze pociąg, którym jechał wicegubernator bengalski z żoną i świtą. Na miejscu wybuchu utworzył się w ziemi lejkowaty otwór. Pociąg pomimo to, nie uszkodzony. Jest przypuszczenie, że zamach ten był aktem zemsty robotnika kolejowego.

Paryż.—Izba deputowanych przyjęła ostatnie artykuły budżetu. Spodziewany deficyt w sumie 7 mil. franków rząd i komisya parlamentarna zamierzają pokryć z podatków od fortepianów. Socyalista Carnot postawił wniosek podwyższenia podatku stemplowego od tranzakcyi giełdowych. Minister finansów oświadczył, że w zasadzie zgadza się na ten wniosek, lecz praktyczne urzeczywistnienie jego wobec obecnego stanu rynku pieniężnego, spowodowanego przez kryzys, byłoby nie na czasie. Minister zażądał cofnięcia poprawki Carnot. Odrzucono wniosek cofnięcia poprawki 397 głosami przeciwko 178. Na wniosek rządu, wniosek dodatkowy Carnot został przekazany komisyi. Na wieczornem posiedzeniu artykuł, łącznie z poprawką Carnot, został przyjęty wraz z całym budżetem 456 głosami przeciwko 46. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 4 grudnia.

Petersburg. — Z powodu wyjścia ze składu posłów Dumy państwowej posła z wyboru od pierwszej kategoryi wyborców m. Rygi, na mocy Imiennego Ukazu Najwyższego w 14 grudnia odbędą się ponowne wybory posła od tej samej kategoryi wyborców m. Rygi.

Psków.—Trzydniowa rewizya, dokonywana przez policyę przy pomocy wojsk w połońskiej szkole rolniczej (pow. porchowski) dała następujące rezultaty. Wykryto przyrządy do ładowania bomb, małą maszynę drukarską, czcionki, hektograf, wydawnictwa rewolucyjne, proklamacye i korespondencyę. Aresztowano 52 uczni. Do Pskowa odstawiono 32 uczni, większa część z nich Łotysze.

Moskwa. — Na naradzie fabrykantów zapałek postanowiono uformować od dn. 1 stycznia syndykat.

Moskwa.—Gubernialne zebranie ziemskie zwołane zostało na dz. 2 stycznia.

Helsingfors. — Według wiadomości, otrzymanych ze Stanów Zjednoczonych, w samym okręgu górniczym uwolniono przeszło 10,000 robotników finlandzkich. Uwolnienie ma związek z kryzysem.

Helsingfors.—W senacie złożono podanie o legalizacyi nowego stowarzyszenia pod nazwą „związek pokoju“. Organizacya ma na celu propagowanie idei miłości i pokoju wśród ludności, doprowadzenie do pojednania wrogich warstw ludności z poszczególnemi osobami na gruncie nauki chrześcijańskiej. Członkiem towarzystwa może być każdy człowiek, aprobujący program i współdziałający osiągnięciu nakreślonych celów.

Sztokholm. — Zrana przybyła tutaj królowa Wiktorya.

Tokio.—Z Dalniego donoszą, iż władze japońskie powróciły skonfiskowane podczas wojny nieruchomości, należące do banku rosyjsko-chińskiego. Po porozumieniu z tym ostatnim w powróconym mu w Dalnim domu będzie się mieścił czasowo bank japoński „Jokohama Spesi“.

Petersburg. — Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 28 listopada obradowała nad kwestyą nabycia na rzecz skarbu Chałunickiego i Załuzińskiego okręgów górniczych w drodze zapłacenia wszystkich pretensyi kredytorów do niewypłacalnego właściciela tych okręgów. Biorąc pod uwagę, iż rozstrzygnięcia tej kwestyi w drodze prawodawczej należy oczekiwać nieprędko, rada poleciła ministrowi handlu i przemysłu wejść w nowe porozumienie z kredytorami zakładów górniczych i przedłożyć powtórnie sprawę radzie wraz z wnioskami ministra handlu o likwidacyi całego interesu. Następnie rada ministrów wyasygnowała 50,000 rb. na przygotowawcze i przedwstępne roboty w sprawie urządzenia w Petersburgu rosyjskiego muzeum wojenno-historycznego na pamiątkę wojny z 1812 r.

Smoleńsk.— Z majątków banku włościańskiego wydzielono w naturze 19,828 dziesięcin; z tych 17,521 dzies. przeznaczono na sprzedaż pod gospodarstwa futorowe i gospodarstwa odrębne. Sprzedano, oraz wydzierżawiono przyszłym nabywcom 3421 dziesięcin, wartości 306,000 rb.

Chersoń.—Do dnia 15 listopada bank włościański zlikwidował 52,585 dziesięcin; wydzielono w naturze 46,575 dziesięcin, z których sprzedano pod futory lub w odrębnych kawałkach 40,480 dzies. Sprzedano, oraz wydzierżawiono przyszłym nabywcom 41,625 dziesięcin, wartości 3,160,345 rb.

Ekaterynosław. — Na kolei żelaznej schwytano 12 uzbrojonych złoczyńców, którzy w powiecie bachmuckim dokonali napadu na dom kupca.

Saratów. — Z majątków, należących do banku ziemskiego wydzielono w naturze 89,585 dziesięcin, z których 71,699 dziesięcin rozprzedane zostaną pod gospodarstwa futorowe i w kawałkach odrębnych, reszta zaś odstąpiona będzie gromadom i towarzystwom. Sprzedano 23,615 dziesięcin, wartości 2,595,930 rb.

Łódź. — Na ulicy Solnej kilkoma wystrzałami raniono robotnika.

Otrzymane d. 25 listopada.

Petersburg. — Według danych głównego zarządu podatków niestałych, urodzaj buraków w r. b. przewyższa 55 mil. berkowców, lecz jest o 3,342,000 berkowców mniejszy, niż w roku ubiegłym. Zwiększył się urodzaj w rejonie centralnym, gdzie zebrano przeszło 18 mil. berkowców, t. j. o 169,000 berk. więcej niż w roku zeszłym, i w Królestwie, gdzie zbiór dochodzi do 3,269,000 berkowców, czyli o 1 i pół mil. więcej, niż w roku ub.

Urodzaj zmniejszył się w okręgu poł. zachodnim, gdzie zebrano 27 mil. berk., mniej, niż w roku ubiegłym o 3 mil. i w okręgu wschodnim, gdzie zebrano przeszło 2 mil., czyli o 773,000 berk. mniej, niż w roku ub.

Petersburg. — Na prezesa dumskiej komisyi żywnościowej wybrano Kariakina, na wiceprezesów — Motowiłowa i hr. Tołstoja, na sekretarza—Falcfejna. Na prezesa komisyi oświatowej wybrano von Anrepa, na wiceprezesów—Bogdanowa i Kowalewskiego, na sekretarza — ks. Kurakina. Komisyę rozdzielono na 6 podkomisyi. Komisya finansowa wypowiedziała się za projektem prawa o stopie podatku z nieruchomości miejskich za r. 1907 i o skasowaniu podatku osobistego od ludności pow. izmailskiego. Komisya budżetowa wybrała na drugiego wiceprezesa Małame i podzielona została na 6 podkomisyi.

Tokio.—Szypowa spotkał w Curuga specyalny delegat, wysłany z Tokio, sekretarz hr. Goto i władze miejscowe. Na stacyi Tokio spotkał go sekretarz ministra finansów, przedstawiciele kolei Poł.-mandżurskiej i dyrektor banku przemysłowego Sojeda. Gazeta „Nippon“ poświęciła Szypowowi artykuł wstępny, w którym powiedziano: „Do tej pory wszystkie stosunki Rosyi i Japonii toczyły się koło interesów wojennych, dlategoteż japończycy zawsze widzieli w każdym Rosyaninie agenta wojennego. Po ukończeniu wojny i zawarciu pokoju rozpoczęła się pokojowa konferencya ekonomiczna. Japończycy i rosyanie winni odtąd odnosić się do siebie z zaufaniem i wejść w porozumienie co do wielu kwestyi“.

Sztokholm.—Nowy król przybrał imię Gustawa V z dewizą: „z narodem za ojczyznę“.

Berlin. — Nadburmistrz Ketonu zaprzecza wiadomości, jakoby wszyscy rosyanie byli wysłani z ketońskiego wyższego zakładu naukowego. Rzeczywiście zaś ze 165 rosyan politechników wysłano 8 za socyalno-rewolucyjne i anarchistyczne tendencye.

„Norddeutsche Allgem. Zeitung.“ wyraża nadzieję, że komisya landtagu znajdzie przy drugiem czytaniu sposób przeprowadzenia prawa autypolskiego. Zatarg uznano za wyczerpany.

Z powodu „Białej księgi“ konferencyi w Hadze ten sam dziennik pisze, że Niemcy wogóle skłaniają się w najbliższej przyszłości do podpisania wszystkich konwencyi z wyjątkiem konwencyi o aerostatach, w której zrobią jednakże jedynie nieznaczne zastrzeżenia. Ze swojej strony Niemcy chętnie zgadzają się na projekt zwołania trzeciej konferencyi jak to było zalecane w akcie ostatecznym drugiej konferencyi.

Odesa.—O godz. 5-ej wieczorem 8 rabusiów wtargnęło do kantoru młyna Hercensteina, aresztowało wszystkich obecnych i zabrało z kasy 8 tys. rubli.

Tokio.—Krążą pogłoski, iż w kwestyi emigracyi robotników nastąpiło porozumienie pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonią. Japonia zgodziła się na utworzenie ściślejszego nadzoru nad emigrantami.

Rzym. — W izbie posłów minister finansów dawał wyjaśnienia w sprawie budżetu. Rok finansowy został zamknięty przewyżką dochodów nad rozchodami w sumie 87 mil. lirów. Budżet r. 1907—1908 będzie zamknięty przewyżką dochodów w sumie 51 mil. lir., w roku następnym 43 mil. lir. Minister wskazał na szereg środków przedsięwziętych w zakresie prawodawstwa socyalnego i zarządu wewnętrznego; oznajmił, że stan czynny kasy wynosi 478 mil. lir., w tej sumie 332 mil. lir. złota. Na zakończenie minister powiedział, że jeśli działalność rządu powinna się obecnie ograniczać jedynie do baczenia by organizm społeczny funkcyonował prawidłowo i do troski o pałące potrzeby państwa, to z drugiej strony nie można pomijać konieczności stopniowej reformy prawodawstwa podatkowego i obniżenia podatków na przedmioty codziennego użytku.

Pietermaritzburg. — W celu aresztowania wodza Dinizula w jego kraalu na rzece Uzutu, wydelegowano lekarza, dwóch oficerów i urzędnika.

Budapeszt.—Posiedzenie izby posłów było bardzo burzliwe. Wiceprezydent pozbawił głosu niektórych chorwackich posłów obstrukcyonistów, którzy odbiegli od przedmiotu obrad. Chorwaci grozili prezesowi i stukali w pulpity. Dwaj zostali pociągnięci do odpowiedzialności przez komisyę parlamentarną.

Paryż.—Iba posłów postanowiła ogromną większością wyłączyć z budżetu artykuły, dotyczące opodatkowania alkoholu.

Rzym. — Senat sankcyonował traktat handlowy z Rosyą.

Madryt. — Para królewska przybyła do Madrytu.

Dorpat. — Wykłady w uniwersytecie i w instytucie weterynaryjnym zostały wznowione.

Połtawa. — O godz. 5-ej wieczorem dn. 25 listopada dyżurny konwojującego oddziału, Zinczenko, zabił 6-ma kulami wychodzącego z podwórza gmachu konwoju naczelnika, kapitana Emelianowa.

Chersoń. — Ze stacyi „Karnawatka“ z przybyłego wagonu zrabowano skrzynkę prochu, ważącą 3 pudy. Plomba w wagonie była przywiązana.

Bałta. — Bank włościański przekazał komisyi rolnej do likwidacyi majątek Bursteina o obszarze 500 dzies.

Sumy.— W nocy spaliła się cukrownia Charitonienki. Składy cukru ocalono. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty ogromne. 1800 robotników pozostało bez pracy.

Tyflis.— Skutkiem zasp śnieżnych w środkowej Rosyi od pięciu dni niema pism stołecznych.

Libawa.—Na stacyi Prekulny rozbił się pociąg towarowy. Pociąg pospieszny przybył do Libawy z trzygodzinnem opóźnieniem. Podróż odbywała się z przesiadaniem. Ofiar w ludziach niema.

Bałta.—Ziemstwo wyasygnowało 20 tys. rb. na urządzenie szpitala w miasteczku Sawraki, w pow. bałckim.

Kaługa.—Zrewidowano i aresztowano jednego z rozbójników, którzy zarznęli i ograbili dn. 23 listopada włościankę we wsi Wdowcu w pow. zyzdrzyńskim.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *d. 23 listopada.*

Po wspaniałych obchodach jubileuszowych na cześć Elizy Orzeszkowej od polaków naszego miasta szanownej jubilatce, wraz z licznymi podpisami, został przesłany adres. Obecnie jeden z członków komitetu jubileuszowego, p. B. Brzostowski, otrzymał od znakomitej powieściopisarki następujący list:

Grodno, 15 listop. 1907 r.

Szanowny Panie!

Piękną i sercu memu drogocenną pamiątkę wczoraj otrzymałam, a spiesznie mi prosić pana o podziękowanie, w imieniu mojem, najserdeczniejsze, najmocniejsze wszystkim tak wysoce dla mnie łaskawym rodakom, którzy mi dar ten i towarzyszące mu słowa zaszczytne przesłali.

W muzeum najdroższych pamiątek swoich ten dar drogich względów i uczuć waszych dla mnie umieściłam i narówni z tamtemi będzie mi on na zawsze radością serdeczną, nagrodą nieocenioną, bodźcem do wytrwania w pracy—aż do końca. Dziękuję!

Z wysokim szacunkiem.

El. Orzeszkowa.

Jutro, z powodu rocznicy egzystencyi polskiego stowarzyszenia spiewaczego „Lutnia", ma się odbyć koncert, udział w którym przyjmuje także orkiestra smyczkowa „Towarzystwa artystycznego" oraz znany w naszem mieście wiolonczelista, p. Rumiancew. „Lutnia" występowała na estradzie już niejednokrotnie i zawsze cieszyła się wielkiem powodzeniem. Program ułożono bardzo umiejętnie.

K. W-ski.

Zwinogródka, *d. 19 listopada.*

Polskie Towarzystwo Dobroczynności, przed niespełna rokiem ulegalizowane, raźnie rozpoczyna swą działalność a dzięki energicznej inicyatywie miejscowego proboszcza ks. A. Popiela dało już wyraz swym chęciom i zamiarom, zakładając ochronkę dla 30-ga dzieci polskich.

Ochronka w mieście powiatowem, jeśli ma odpowiadać swemu zadaniu, musi różnić się znacznie od tego rodzaju instytucyi w wielkich miastach; musi ona zadośćczynić różnorodnym potrzebom wieku dziecięcego, stać się pewnego rodzaju ogniskiem dla niezamożnej dziatwy z całego powiatu a cele te osiąga w trudnych z wielu względów warunkach. Wiele instytucyi dobroczynnych należałoby powołać do życia w naszej okolicy, ks. A. Popiel założyciel i prezes Tow. Dobroc. zaczął jednak od ochronki, w niej widząc najskuteczniejszy środek przyjścia z pomocą polskim niezamożnym rodzinom, rozrzuconym po całym powiecie. A przystąpił do dzieła śmiało, z wiarą, że polskie społeczeństwo, choć mało jeszcze na kresach przyzwyczajone do zbiorowej akcyi tego rodzaju, w tym wypadku nie odmówi materyalnego i moralnego poparcia, rozumiejąc, iż jedna katolicka ochronka w całej parafii jest ciężarem stosunkowo tak niewielkim, że nawet w tym roku nieurodzaju i drożyzny powinna rozwijać się pomyślnie.

Fundusze Tow. Dob. są jeszcze bardzo ograniczone, składają się z opłat członkowskich i z dochodu z przedstawień amatorskich, urządzanych staraniem zarządu Tow. W samej Zwinogródce polskie towarzystwo jest bardzo nieliczne, to też ulegalizowana Dobroczynność istnienie swe opierać musi na okolicy. W powiecie naszym jest kilka wielkich majątków w rękach polskich, kilka fabryk cukru, a w nich pracownicy różnych wydziałów—Polacy, ludzie cieszący się średnim a niekiedy więcej niż średnim dobrobytem. Na tę okolicę liczył głównie ks. A. Popiel, gdy powziął szlachetną myśl dopomożenia maluczkim a przez nich całemu społeczeństwu.

Ochronka obliczona jest na 30-ro dzieci, a w ciągu dwóch pierwszych tygodni od założenia zgromadziła już 20-ro dzieci. Lokal wynajęty dość szczupły, zaledwie pomieścić może dziatwę, ale zaczynać trzeba od najmniejszego, gdy zaczyna się prawie z niczem. Porządanem jest, by każde dziecko przebyło w ochronce dwa lata. Jest to tak niedługo, zważywszy, że przed ogółem wychowańców ks. Popiela żadne już wyższe uczelnie nie otworzą się w dalszem życiu; katechizm i elementarz oto wszystko, co będzie im oświetlało drogę, a gdy pomyśli się, że i ta odrobina światła może nie dostać się wszystkim, którzy po nią sięgną, jeżeli ofiarność współrodaków zawiedzie, żal ogarnia, ale i wstyd pali, bo jeżeli nawet jednej ochronki w parafii nie będziemy w stanie utrzymać, to gdzież czyny nasze, gdzie abecadło uświadomienia?

Nie, nie, ani przypuszczać nie można, aby ktokolwiek wyłamywał się od obowiązku złożenia swego grosza. I nie jednorazowo, nie pod wpływem pierwszego wrażenia, ale stale, każdy parafianin obliczyć się powinien bez czułostkowości, ale i bez skąpstwa, czem przyczynić się może do podtrzymania ochronki, ile dać może, co zrobić powinien. Czy to datki pieniężne, czy w naturze,—jak produkta gospodarskie, odzież, opał, sprzęty domowe, dopóki ochronka nie jest jeszcze zupełnie urządzona—wszystko to potrzebne i pilnie potrzebne.

Niejedna ręka, w tym roku szczególniej, wyciąga się po datek, niejedna może myśl kiełkuje godna poparcia, ale gdy z wielu względów zbyt biedni jesteśmy, by rozpocząć odrazu szersze życie obywatelskie, *pomyślmy przedewszystkiem o tem, co już istnieje i czeka naszej pomocy,* nie dajmy upaść dobremu dziełu.

Dotychczas już ks. A. Popiel znalazł grono ludzi chętnych do pracy w ochronce.

Panie miejscowe, a mianowicie: p. St. Romejko, p. Gustowska, p. Komar-Gacka, p. M. Popiel, p. Korzeniowska, a także p. Kowaliński kolejno opiekują się dziatwą w ochronie, dzieląc między sobą zajęcia. Poświęcenie ochronki pod wezwaniem Św. Antoniego miało miejsce 4 b. m. Początek zrobiony. Szczęść Boże dalszej pracy, by owocną była.

Esbe.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— W. **Dołżek**, pow. kamien. Awanturnicy dołżeccy są mniej lub więcej znani wszystkim, kto ma nieszczęście przejeżdżać przez wieś; każdego prawie pobiją, wywrócą z wozem i t. d., w ostatnich zaś czasach nawet zaczęli się trudnić rabunkiem. Przed tygodniem, mniej więcej — jak donosi «Pod.» — 6 włościan ze wsi Milewic woziło drwa do Kamieńca. W powrotnej drodze, przy wjeździe do Dołżka z chaty, położonej na brzegu wsi, wypadło trzech mężczyzn, którzy drągami uderzyli konie. Te upadły, rabusie zaś rzucili się na włościanina M., grożąc zarżnięciem i żądając pieniędzy. Wieśniak wystraszony wyjąkał, że pieniądze zarobione znajdują się u włościanina, jadącego z tyłu. Rabusie zabrali mu worek z różnemi rzeczami i zaczęli po kolei każdego włościanina bić i odbierać, co się dało. Zagrabili, oczywiście i pieniądze, otrzymane za przewożenie drew w sumie rb. 10 kop. 50. Ostatni tylko z włoscian zdołał powrócić do Kamieńca, tu przenocował i następnego dnia pojechał do domu. Ciekawem jest, że na zapytanie, dlaczego nie zawiadomili nikogo o rabunku, odpowiedzieli, że i tak «nic z tego nie będzie».

— **Owrucz.** W tych dniach około godz. 10-ej wieczorem w futorze Lubochów w pow. owruckim zabito wystrzałem przez okno włościanina Karpa Pawłuszenkę, liczącego lat 53. Śledztwo wyjaśniło, że zabójstwo zostało popełnione przez syna ofiary, Sawę Pawłuszenkę, liczącego lat 20, w celu zawładnięcia całym majątkiem ojcowskim. Ojcobójcę aresztowano i oddano w ręce władz sądowych. Donosi o tem «Wol. Żizń».

— **Żytomierz.** Gimnaziści 7-ej klasy gimnazyum żytomierskiego wydaleni w roku ubiegłym za zaburzenia, straciwszy nadzieję, aby mogli być przyjęci z powrotem do gimnazyum, postanowili zdawać egzamina jako eksterniści. W tych dniach jeden z nich podał prośbę do kuratora o pozwolenie zdawania egzaminu, ten zaś odesłał podanie do rozpatrzenia radzie pedagogicznej gimnazyum, która prośbę gimnazisty odrzuciła. Donosi o tem «Kijewlanin».

— W **Czerkasach**—jak donoszą «Kij. Wiesti»—w dn. 22 b. m., jako w dniu sądu nad posłami soc.-demokratami drugiej Dumy strajkowali robotnicy fabryki gwoździ, tartaku, oraz murarze i wielu rzemieślników.

— W tych dniach dokonano bezowocnych rewizyi u Umańskiego i w księgarni Wołoszyna.

— **Nowe miejsce zesłania.** Żytomierz i wogóle cała gubernia wołyńska stała się — jak donosi korespondent «Kij. Wiestiej»—miejscem zesłania dla wszelkich żywiołów «nieprawomyślnych». Główny kontyngens zesłanych dostarcza Królestwo Polskie, w szczególności zaś Warszawa. Znalazłszy się w obcem mieście i obcych dla siebie warunkach zesłańcy ci pędzą żywot nader niewesoły. Pracy żadnej, ogólny zaś kryzys przemysłowy i coraz bardziej wzrastająca drożyzna wpływają na pogorszenie sytuacyi. Pomocy nie ma skąd oczekiwać, tembardziej, że wprost niewiadomo, jaką dziurę najprzód zatknąć. Zewsząd dają się słyszeć błagania o pomoc, wszędzie widać wyciągnięte dłonie. Należy skonstatować, że wśród tych administracyjnych zesłańców procent rzeczywistych «politycznych» jest nader niewielki. Większość zaś stanowią indywidua, podejrzewane o kradzież, t. zw. alfonsi i t. d., którzy pod przykrywką «politycznego» przestępcy, często nadużywają zaufania miejscowej ludności. Częste są wypadki, że tacy szantażyści wypuszczają różno odezwy z pieczęcią warszawskiej i innych organizacyi, gdy tymczasem żadna organizacya żadnych odezw nie wydawała. Rzecz prosta, że postępki takie dyskredytują prawdziwych zesłańców politycznych.

— **Sprzedaż cukrowni.** Z Podola donoszą, że właściciele cukrowni w Braiłowie sprzedają ją towarzystwu akcyjnemu, które projektuje wybudować rafinerię.

— **Jałaniec**, gub. pod. Włościanie wsi Jałańca, pow. olgopolskiego, zorganizowali udziałowe towarzystwo spożywcze.

Zakład gospodarczy w Chyliczkach

(gub. warszawska, poczta Piaseczno).

Zwiedzając zakład gospodarczy hr. Plater w Chyliczkach, z żalem przekonałam się, że między licznemi wychowankami z Królestwa i Litwy, niema ani jednej z naszych stron z Rusi,—a szkoda. Przysłuchując się wykładom, widząc opiekę nad wychowankami, i słysząc ich zdania, że w Chyliczkach znalazły pożyteczną naukę i równowagę moralną, uważam za rzecz pożyteczną podać w streszczeniu obfity program wykładów, dla wiadomości panien z naszych prowincyi.

Nauka trwa dwa lata dla kandydatek od 18 lat i dzieli się na przedmioty: I) Mleczarstwo, II) Hodowla chlewni, III) Hodowla drobiu, IV) Kucharstwo, V) Szafarstwo, VI) Pranie i prasowanie, VII) Tkactwo domowe, VIII) Nauka kroju, IX) Apteczka domowa, X) Porządek domu. nadto wykłada się: slöjd, rachunkowość, hygiena, pedagogia, ekonomia, a w chwilach wolnych ogrodnictwo i pszczelnictwo.

W ciągu roku urządzają się wycieczki do wzorowych gospodarstw. Kursa w zakładzie rozpoczynają się d. 1 września. Roczne utrzymanie wraz z nauką kosztuje od 250 rb. do 450 rb., stosownie do wymaganych wygód.

A. Chrząszczewska.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Ś. p. Gerard Bajkowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 26 października 1907 roku zmarł we wsi Lubomirce ś. p. Gerard Bajkowski. Nieboszczyk brat mój i najlepszy przyjaciel, z którym przeszło pół wieku żyliśmy w najściślejszym stosunku, zasługuje na serdeczne wspomnienie, wyjaśniające społeczeństwu pełne zasług obywatelskich życie jego. Oby to wspomnienie, oddające hołd zasługom zmarłego, zachęciło nas wszystkich do naśladowania czynów jego. Po odbyciu w gwardyi służby wojskowej, bardzo jeszcze młody, zapragnął oddać się gospodarstwu rolnemu i chociaż do tego nieprzysposobiony, z całym zapałem wziął się do pracy. Obdarzony nadzwyczaj wielką logiką w bardzo krótkim czasie przyswoił sobie to, co stanowi znajomość gospodarstwa. Praca jego odniosła plon i rozpocząwszy gospodarkę ze skromnemi stosunkowo środkami, doszedł do znacznej zamożności. Darów fortuny używał tylko na dobro ogółu. Skromny dla siebie, hojny dla nędzy, nie odmawiał nigdy datku, ani rady nikomu potrzebującemu. Cieszył się wielką sympatyą i szacunkiem w rodzinie i społeczeństwie. Dobry mąż, ojciec, krewny, obywatel, chlebodawca, zawsze i wszędzie umiał być bez zarzutu. Zgon jego zostawił wielka próżnię w kole naszem towarzyskiem. Opuszczając nas pozostawił pamięć człowieka prawego charakteru i nie wyczerpanej pracy. Któż nie pamięta tej staropolskiej szczerej gościnności, jaką się praktykowało przez sporo lat w Juchnach. Życie ś. p. Gerarda Bajkowskiego należy nazwać przejściem sprawiedliwego. Pokój cieniom twoim, a cześć pamięci, temi słowy żegnam cię drogi bracie i przyjacielu, powtarzając tradycyjne *Sit tibi terra levis.*

Rozesław Marszycki.

Spiczyńce, d. 18 listopada 1907 roku.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 15 października 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa.	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II. Brześć. Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo. Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	4.40 pp.	28	9.28 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.53 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol Rostów n/D.	21	7.45 r.	22	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.10 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00
Osobowy I, II i III Kijów Artakowo, Moskwa	4b	11.00 pp.	3b	7.30
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woroneż	6	12.20 pp.	5	5.10
Osobowy I II III Kursk Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	11.00
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Krzemieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	8.12 pp.	1	8.55 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	6.48 pp.

10,000 PREMII!

NA SWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA,

od dnia I-go do 24-go grudnia,

W UNIWERSALNYM MAGAZYNIE

K. LUDMER i S-wie

(Kijów, Kreszczatik Nr 31)

URZĄDZONA BĘDZIE WSPANIAŁA ELEKTRYCZNA CHOINKA.

Przez cały ten czas będą rozdawane premia

DLA DZIECI i DOROSŁYCH.

Premia będą otrzymywać wszyscy PP. kupujący, którzy kupią towaru na sumę od 5-ciu rub.

W liczbie premii będą: dziecinne zabawki, jedwabne materye, wełniane i bawełniane tkaniny, bielizna, dywany, rzeczy futrzane, dziecinne ubranka, podróżne i skórzane rzeczy, rękawiczki, parasolki, perfumy i wiele innych ładnych przedmiotów.

Premia również będą dodawane i dla PP. zamiejscowych do zamówień, wysyłanych przez pocztę. Ilustrowane cenniki i próbki wysyłają się na żądanie.

CENY, JAK ZWYKLE, FABRYCZNE.

Choinkę i wszystkie oddziały magazynu prosimy zwiedzać.

ZWIEDZANIE MAGAZYNU NIE OBOWIĄZUJE DO KUPOWANIA.

PP. kupujący, mający kupony Towarzystwa Spożywczego pracowników Połud.-Zach. kolei żelaznych, a także asygnacye Oficerskiego Ekonomicznego Towarzystwa, także będą otrzymywać premia.

P. S. Wszyscy pp. Klienci, którzy kupią, w czasie od dnia I do 24 b. m., chociażby niejednorazowo wogóle na sumę nie mniej 5 rb., na co złożą odpowiednie czeki na taką kwotę, również otrzymają powyższe premia.

Specyalny Dział Meblowych Pokryć

Domu Handlowego 4118-3-3

J. KIMAJERA

MIKOLAJEWSKA Nr 13.

Zawiadamia Szanownych Klientów

o otrzymaniu **NOWOŚCI** na bieżący sezon.

WYJĄTKOWO KOLOSALNY WYBÓR.

NAJNOWSZE ORYGINALNE DESENIE.

Zwraca się uwagę na wysoki gatunek dywanowych materyałów.

Hotel Europejski w Warszawie.

Skład Papieru

ANTONIEGO SZUSTRA

poleca najpraktyczniejsze rejestra gospodarskie własnego typu, kwitaryusze i książki buchalteryjne, oraz znane kalendarze swego wydawnictwa na r. 1908, a mianowicie:

Terminowy, Notesowy, Kartkowy

do zrywania i

BIBUŁKOWY,

służący jednocześnie jako pokład na biurko do pisania.

Obstalunki z prowincyi wysyłają się za zaliczeniem odwrotną pocztą 4290—4—1

Hotel Europejski w Warszawie.

Hotel Europejski w Warszawie.

Hotel Europejski w Warszawie.

Rok 57.

„ZIEMIANIN"

Tygodnik naukowo-rolniczy ekonomiczny
Organ Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.
Najstarsze pismo rolnicze polskie wychodzi pod redakcyą

Dra Wacława Swinarskiego w Poznaniu.

w formacie 1—1½ arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to, poświęcone sprawom ekonomicznym, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy „Ziemianinie" wychodzą bezpłatne dodatki:

1) **Rocznik** Walnego Zebrania Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiem zawierający rozprawy, odczyty i wykłady, wygłoszone na temże Walnem Zebraniu.

2) **Przegląd Gorzelniczy**, pismo miesięczne, wychodzące pod redakcyą **S. Piekuckiego w Obrowie**. (Abonament roczny dla niecztonków wydziału 6 mk., w Rosyi 4 rb.)

3) Raz w rok **dodatek nadzwyczajny**, broszurki treści rozmaitej.

4) Wedle uchwały Wydziału leśnego, wychodzić będzie w r. 1907 kwartalnik, zajmujący się sprawami leśnictwa, jako dodatek do „Ziemianina".

Przedpłata kwartalna w Niemczech i w Austryi 3 mar. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych leśników i **niezamożnych** gospodarzy, wynosi kwartalnie **1,90 mk.**, półrocznie **3,80 mk., którą wprost do Administracyi w Poznaniu, Fryderykowska Nr 9, przesyłać należy.** Dla oszczędzenia porta najkorzystniej przesyłać odrazu **półroczną** przedpłatę.

Prospekt bezpłatnie. 1420-,,-2

Rok II istnienia.

„Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy".

„Religia — Ojczyzna — Miłość — Sprawiedliwość".

Miesięcznik—**religijno-narodowo-patryotyczny**, wychodzi w Warszawie, dnia 15 każdego miesiąca, pod redakcyą **Jana Syrokomla-Syrokomskiego**

Prenumerata wynosi: rocznie **1 rb. 80 kop.** z przesyłką pocztową 2 rb. 4 kop., miesięcznie **1 złoty** (15 kop.), 4 grosze przesył. poczt. Objętości 48 str. **„Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy"** jest pismem, poświęconem dla **wszystkich warstw naszej Ojczyzny** — dla wszystkich, komu droga wiara katolicka **i ideały narodowe.**

„**Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy**" zawiera artykuły z wyraźną tendencyą oświecenia czytelników swoich w kwestyach religijno-moralno-narodowo-patryotycznych, oraz zachęca do ich wyznawania i wykonywania w życiu codziennem, tak prywatnem, jak i publicznem, by **naród polski wszystek i „wszystko w Chrystusie odnowił" a tem samem odrodził się i dorósł do wielkich zadań, jakie go czekają.**

Nie pominiemy żadnej sposobności, by pismo nasze było coraz **żywotniejsze**, więcej **interesujące**, odpowiadało potrzebom katolickim i narodowym naszego wierzącego ogółu i dokonało wielkiego zadania, jakie z całą świadomością nakreśla.

Redakcya: Warszawa, **Zgoda 11.**

3574zm. Wydawca i Redaktor **Jan Syrokomla Syrokomski.**

Pierwszorzędna Francuska Farbiarnia Parowa

i specyalne parowe czyszczenie ubrań

G. K. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna róg Kreszczatiku, dom T-wa Rosyjskiego Nr 2.

Rzeczy oczyszcza się kompletnie, dezynfekuje się i są jak nowe po oczyszczeniu. Przyjmuje się do oczyszczenia: jedwab, wełna, plusz, atłas, kostyumy, firanki, portyery, ubrania balowe, szynele, kurtki, peniuary, kapturki, rękawiczki, a również dywany pluszowe i aksamitne 4196-25-10

W dobrach Unińskich hrabiego Ksawerego Branickiego, od d. 1-go grudnia r. b. rozpoczną się roboty **w nowowybudowanym tartaku**, odległym o 14 wiorst od stacyi Teterew Kijowsko-Kowelskiej drogi żelaznej przy wsi Chaniowie.

Przyjmują się obstalunki na wszelkiego rodzaju materyały piłowane, **sosnowe jak i dębowe**. Z obstalunkami i po objaśnienia proszę się zwracać do Zarządu majątku, poczta i telegraf Iwanków, kijowskiej gub., wieś Żerewa, Janowi Sierocińskiemu. Szanownych nabywców, którzy brali materyały ze składu w Rżyszczowie, upraszamy zwracać się pod adresem wyżej wskazanym. 4114—12—7

MAGAZYN BIELIZNY ŁACINNIK

podaje do wiadomości, że od d. 27-go listopada wyznaczono

wielką wyprzedaż

Instytucka Nr 12. 3163-,,-4

DOM HANDLOWY

NIECZUJA-WIERZBICKI i BRZEZIŃSKI

Kijów, Puszkińska Nr 11,

Dla depesz: Kijów-Nieczuja.—Telefon Nr 1336.

Poleca:

SUPERFOSFAT 15—22°/₀,

tomasówkę, saletrę chilijską, 30°/₀ sól potasową, kainit i inne nawozy sztuczne.

4209-16-3

Korzystajcie z okazyi!! Ważne dla wszystkich!!

Fabryka wełnianych wyrobów **T-wa Jakor"** w Łodzi wysyła detalicznie według hurtowo fabrycznych cen z pełną gwarancyą od ryzyka odcinki na męskie garnitury i palta, a mianowicie:

Nr 250. **„Luwr"** materyał bardzo praktyczny i modny na męskie jesienne lub zimowe garnitury, tkany z miękiego francuskiego szewiotu, czarny, ciemno-niebieski gładki lub przetykany nowomodnemi szaremi i kolorowemi kratkami, wywołującemi bardzo efektowny wygląd materyału. Za odcinek 4¼ arsz. na cały męski garnitur 4 rb. 90 kop.

Nr 251. **„Luwr"** takiż materyał i tychże kolorów, jak i w Nr 250-ym, tylko w lepszym gatunku. Za odcinek 4¼ arsz. 6 rb. 50 kop.

Nr 252. **„Luwr"** takiż materyał i te same kolory najlepszy gatunek **„prima"**, odcinek 4¼ arsz. 8 rb. 50 kop.

Ostatnia Nowość!

Nr 301. **Francuski kamgarnowy materyał „Nizza"**. Prawdziwy materyał, tkany z kamgarnowej wełny, wyróżnia się specyalną miękością i praktycznością na najelegantszy garnitur na jesień i zimę. Tło materyału czarne lub ciemno-oliwkowe, przetykane mniej lub więcej widocznemi jedwabnemi kratkami. Za odcinek 4¼ arsz. na cały męski garnitur **11 rb.**

Drapy na palta.

Nr 401. **„Drap-sukno"** na męskie jesienne lub zimowe palto z dobrej miękiej zagranicznej wełny: czarny, ciemno-niebieski i morengo (ciemno-szary) gładkie lub też te same kolory z nowomodną angielską kratką. Za odcinek 3½ arsz. na całe męskie palto 10 rb. 50 kop.

Nr 402. **„Drap-sukno"** w lepszym gatunku i w tychże kolorach za odcinek 3½ arsz. 15 rb. Zapakowanie i przesyłka pocztą na rachunek fabryki, wysyłamy za zaliczeniem bez zadatku. Jeśli materyał nie zadowolni kupującego, to takowy przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków naraz z materyałów na męskie kostyumy pod Nr 250, 251, 252 i 301 dodajemy podszewkę do wszystkich garniturów **zupełnie darmo**. Zamówienia prosimy adresować: Fabryka wełnianych i sukiennych wyrobów **T-wo „Jakor" w Łodzi.**

Firma otrzymała nagrodę na wystawie w Rostowie n Don.—duży medal srebrny. 4107-6-5



Tania wyprzedaż.

Zegarki, złoto, brylanty, srebro, melchior

poleca w wielkim wyborze

KLAUDYUSZ ROGINSKI

ul. Aleksandrowska 89, firma egzyst. od 1888 r.

korzystajcie z okazyi.

ZIMA!

Niema chłodnych i wilgotnych mieszkań gdy się zastosuje do nowego lub starego pieca **Multiplikator ogrzewania,** patent. za granicą i nagr. złot. medalami. Wydatek dla I-go pieca od 18-tu rubli, opłaca się zaraz oszczędnością do 50% opału. Skład Akc. T-wo Br. K. i A. Würgler, **Kijów, Kreszcz. 3.**

Popierajcie oświatę ludową!

„Lud Boży"

pierwsze i jedyne pismo ludowe na Rusi, poświęcone sprawie oświaty ludu polskiego na kresach.

Stawszy się pismem samodzielnem i niezależnem „**Lud Boży**" znacznie powiększył swoją objętość. Redakcya dokłada wszelkich starań, by, udoskonalając pismo pod względem technicznym, a zarazem dbając o możliwe bogactwo i urozmaicenie treści, zadośćuczynić potrzebom kulturalnym ludu polskiego na Rusi.

Prenumerata wynosi:	rocz.	półrocz.
Bez dostawy i przesyłki	1.50	—.75
Z dostawą lub przesyłką	2.—	1.—

Od dnia 1-go października do nowego roku 50 kop.

Adres Redakcyi: **Kijów, Kościelna 4.**

3720—,,—3 Wydawca: **X. Kazimierz Stawiński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej